

STAROPOLSKIE TEKSTY
PARALITERACKIE

Instytut Badań Interdyscyplinarnych „Artes Liberales”
Uniwersytet Warszawski

STAROPOLSKIE KOMPENDIA WIEDZY

pod redakcją
Iwony M. Dackiej-Górzyńskiej i Joanny Partyki



Warszawa 2009

Anna Grześkowiak-Krwawicz kończy swoją monografię poświęconą XVIII-wiecznemu pojmowaniu wolności w Polsce opinią, iż przetrwało ono — i owocowało w XIX w.⁴⁰

Z tego punktu widzenia świadectwo Chmielowskiego z pewnością zasługuje na przypomnienie. Tym, czego bronił, był obywatelski język wolności.

⁴⁰ A. Grześkowiak-Krwawicz, *Regina libertas. Wolność w polskiej myśli politycznej XVIII wieku*, Gdańsk 2006, s. 358.

Wiesław Pawlak

Lublin

„O PEWNYM SPOSOBIE NASZYCH LITERATÓW, ŻE PRZY NIEWIELKIM CZYTANIU MOGĄ SIĘ ŁATWO WIELKIEMI ERUDYTAMI POKAZAĆ”. KOMPENDIA JAKO ŹRÓDŁO ERUDYCJI HUMANISTYCZNEJ

Jednym ze znaków przynależności do europejskiej „rzeczypospolitej uczonych” (*re-spublica litteratum*) w XVI i XVII w. była znajomość i stosowanie typowej dla humanistycznej formacji kulturalnej topiki w postaci tzw. *loci communes*, najczęściej przybierających formę różnego rodzaju cytatów i kryptocytatów z literatury łacińskiej. Te ostatnie, jak zauważa Anna Axerowa, „stanowią swoisty kod, którego stosowanie i zrozumienie było świadectwem przynależności do ówczesnej elity”¹. Stosowanie, a niekiedy wręcz nadużywanie tego kodu, wyrażające się w profuzji cytatów, przykładów, podobieństw itp., stanowi nie lada wyzwanie dla historyków literatury. Skala tego zjawiska nierzadko jest tak wielka, że pozwala wyodrębnić osobną kategorię tekstów *de facto* dwujęzycznych. Wymagają one od czytelnika specjalnych kompetencji, pozwalających na wykrycie mechanizmów rządzących przechodzeniem z języka na język i, co za tym idzie, na pełniejsze odczytanie warstwy ideowej tekstu². Taka postawa wobec tekstów literatury dawnej, obecna raczej od niedawna w praktyce badawczej i niewątpliwie owocna pod względem poznawczym, nie tylko nie wyklucza, ale wręcz dowartościowuje bardziej tradycyjnie zorientowane badania, ukierunkowane w pierwszym rzędzie na odkrycie zaplecza inwencyjnego danego tekstu, czyli po prostu źródeł zawartych w nim cytatów, kryptocytatów, egzemplów czy jakichkolwiek innych sygnałów relacji intertekstualnych. Rozpoznanie i wskazanie tych źródeł należy nie tylko do elementarnych za-

¹ A. Axerowa, *Próba klasyfikacji wtrętów łacińskojęzycznych w staropolskich tekstach dwujęzycznych*, w: *Łacina jako język elit*, red. J. Axer, Warszawa 2004, s. 158–159. Nt. łaciny jako wyznacznika statusu społecznego pisze F. Waquet w studium zamieszczonym w tym samym tomie (s. 449–460).

² A. Axerowa, op. cit., s. 157. Ilustracją tak zorientowanej lektury tekstów staropolskich są analizy zamieszczone w tym samym tomie: J. Axer, A. Axerowa, *Lektura tekstu dwujęzycznego. Przykłady*, s. 161–176.

dań edytorstwa naukowego, ale jest jednym z warunków poprawnego odczytania całego tekstu.

„Odbiorcę rozpoznającego cytaty — pisze A. Axerowa — odsyła on nie tylko do określonego dzieła i autora, ale także do konkretnego miejsca, konkretnej sytuacji — kontekstu, w którym jest w tym dziele umieszczony. A to z kolei oznacza, że na sens analizowanej przez nas wypowiedzi ma wpływ nie tylko bezpośrednie znaczenie łacińskiej wstawki, ale i kontekstu, z którego została zaczerpnięta. Często dopiero uwzględnienie tego aspektu pozwala odczytać tekst jako spójny”³.

Śluszość tych twierdzeń wydaje się oczywista i bezdyskusyjna, co więcej, mają one moc obowiązującą także wtedy, gdy zasad tych nie przestrzega sam autor tekstu stanowiącego przedmiot zainteresowania historyka literatury. Mam tu na myśli zjawisko w gruncie rzeczy bardzo rozpowszechnione i ponadczasowe, jakim jest lektura selektywna oraz korzystanie ze źródeł pośrednich, zwłaszcza różnego typu kompendiów o charakterze encyklopedycznym i leksykograficznym. W obu przypadkach na dalszy plan schodzi macierzysty kontekst cytatu (lub innej „pożyczki” tekstowej), które autonomizują się, w skrajnych przypadkach otrzymując znaczenie dalekie lub całkiem różne od pierwotnego, ściśle związanego z kontekstem⁴. Sytuacja taka również powinna być, jak sądzę, w miarę możliwości rozpoznana i uwzględniona przez badacza literatury, zarówno w praktyce edytorskiej (w postaci odpowiednich objaśnień źródłowych), jak i interpretacyjnej. Nie jest to zadanie łatwe, jednak przynajmniej w niektórych przypadkach możliwe do wykonania, o czym, mam nadzieję, zaświadczą przykłady przywołane w dalszej części niniejszego studium.

Jak już wspomniano, rola i znaczenie pierwotnego kontekstu, z którego pochodzi cytaty lub inna pożyczka tekstowa (przykład, porównanie, metafora), maleje w przypadku lektury selektywnej (częstkowej, fragmentarycznej) oraz korzystania ze źródeł pośrednich (cytowanie „z drugiej ręki”). Tego typu sposoby zdobywania informacji były rozpowszechnione w obrębie kultury humanistycznej, niezależnie od propagowanego ciągle, a odziedziczonego po starożytności i średniowieczu modelu lektury intensywnej, w której decydującą rolę odgrywało dokładne, niekiedy wręcz pamięciowe opamięnowanie stosunkowo niewielkiego zasobu tekstów. Odchodzenie od tego tradycyjnego modelu obcowania z tekstem, dokonujące się stopniowo na przestrzeni XVI–XVIII w.⁵, było procesem długotrwałym i o skomplikowanej genezie. Wśród jego przyczyn,

³ A. Axerowa, op. cit., s. 159.

⁴ Uwolnienie czy też „wyrwanie” cytatu z kontekstu i nadanie mu nowego znaczenia jest stosunkowo popularyzowanym przejawem dowcipu językowego i źródłem komizmu. Pisał o tym m.in. Ł. Górnicki: „Więc i to bywa trefnie, kiedy kto przystosuje do swej rzeczy wierszyk jaki, wynicowawszy go, albo chociaż — zostawiwszy go przy swym wykładzie — jedno słowo w nim odmieniwszy. Takież też gdy kto umie wyrwać z ksiąg co takie, co u ludzi często bywa w uściche, a na swój młyn obrócić”. *Dworzanin polski*, oprac. R. Pollak, Wrocław 2004, t. 2, s. 234–235 (tu też przykłady — s. 235–237).

⁵ Tezę tę upowszechnił R. Engelsing: *Die Perioden der Lesergeschichte in der Neuzeit. Das statistische Ausmaß und die soziokulturelle Bedeutung der Lektüre*, „Archiv für Geschichte des Buchwesens”, X (1970), szp.

oprócz szybkiego wzrostu liczby drukowanych książek⁶, było m.in. upowszechnienie technik kompilacyjnych w ówczesnej twórczości naukowej i literackiej.

Epoką kompilacji (*Age of the Compilation*), rozumianej jednak nie tyle w pierwotnym znaczeniu jako kradzież, ile jako „połączenie części innych dzieł lub dzieł innych autorów”⁷ w nową całość, nazywa się zwykle średniowiecze, w rzeczywistości jednak praktyka kompilacji jest równie stara jak cała klasyczna tradycja literacka⁸. Zresztą, różnica między „właściwym” autorem a kompilatorem jest niekiedy bardzo trudna do określenia. Warto tu przypomnieć jedno z najbardziej znanych dzieł średniowiecza — *Quatuor libri sententiarum* Piotra Lombarda, uważane współcześnie za „skromną i zręczną kompilację myśli zaczerpniętych z Augustyna”, co nie przeszkodziło, by stała się ona „powszechnie używanym podręcznikiem i zasadniczą podstawą nauczania uniwersyteckiego”⁹. Wśród niezliczonych komentatorów *Sentencji* znalazł się także św. Bonawentura, który, będąc chyba świadom zarzutów stawianych już wówczas dziełu Piotra, we wstępie do swych komentarzy postawił ważne, choć nieco zaskakujące pytanie: kto jest jego autorem? (*Quae sit causa efficiens sive auctor huius libri?*). W odpowiedzi zaś na nie pisał:

„Ad intelligentiam dictorum notandum, quod quadruplex est modus faciendi librum. Aliquis enim scribit aliena, nihil addendo vel mutando, et iste mere dicitur *scriptor*. Aliquis scribit aliena, addendo, sed non de suo, et iste *compilator* dicitur. Aliquis enim scribit et aliena et sua, sed aliena tamquam principalia, et sua tamquam annexa ad evidentiam, et iste dicitur *commentator*, non auctor. Aliquis scribit et sua et aliena, sed sua tamquam principalia, aliena tamquam annexa ad confirmationem, et talis debet dici *auctor*. Talis fuit Magister [scil. Petrus Lombardus — W. P.], qui sententias suas ponit et Patrum sententiis confirmat. Unde vere debet dici auctor huius libri”¹⁰.

(Żeby zrozumieć to, co zostało już powiedziane, należy sobie uświadomić, że są cztery sposoby tworzenia książek. Ktoś bowiem pisze (przepisuje) rzeczy cudze, nic nie dodając

945–1002. Zob. H. Zedelmaier, *Lesetechniken. Die Praktiken der Lektüre in der Neuzeit*, w: *Die Praktiken der Gelehrsamkeit in der Frühen Neuzeit*, Hrsg. H. Zedelmaier und M. Mulsow, Tübingen 2001, s. 12.

⁶ Na temat toposu „nadmiaru książek” zob. J. Gruchała, *Iucunda familia librorum. Humanisci renesansowi w świetle książki*, Kraków 2002, s. 180–187.

⁷ *Słownik Języka Polskiego* PWN, red. M. Szymczak, t. 1, Warszawa 1992, s. 977; nt. historii terminu *compilatio* i ewolucji jego znaczenia w starożytności i w średniowieczu N. Hathaway, *Compilatio: From Plagiarism to Compiling*, „Viator. Medieval and Renaissance Studies”, 20 (1989), s. 19–44. Zob. też: J. Sokolski, „Rzecz zmyślona i z innych uczonych zebrana”. O średniowiecznych źródłach techniki pisarskiej Mikołaja Reja (*compilatio* i *ordinatio*), w: *Mikołaj Rej. W pięćsetlecie urodzin. Studia literaturoznawcze*, red. J. Sokolski, M. Cieński, A. Kochan, Wrocław 2007, s. 76–84.

⁸ N. Hathaway, op. cit., s. 19, 41.

⁹ M.–D. Chenu, *Wprowadzenie do filozofii św. Tomasza z Akwinu*, przeł. H. Rosnerowa, przekł. przejrzał W. Senko, Kęty 2001, s. 54.

¹⁰ *Commentaria in „Quatuor Libros Sententiarum”* (Proemium in librum primum sententiarum, Quaestiones proemii), w: *Opera omnia*, studio et cura PP. Collegii a. Bonaventura ad plurimos codices mss. emendata, anecdotis aucta, prolegomenis, scholiis notisque illustrata, t. 1, Ad Claras Aquas [Quaracchi] 1882, s. 14–15.

i nie zmieniając; ów nazywa się słusznie skrybą (kopistą). Ktoś pisze (przepisuje) rzeczy cudze, dodając coś do nich, lecz nie od siebie, i ów zwie się kompilatorem. Ktoś inny bowiem pisze rzeczy cudze i własne, lecz cudze jako ważniejsze, swoje zaś dodaje dla większej jasności, i ów zwie się komentatorem, nie autorem. Ktoś wreszcie pisze zarówno coś od siebie, jak i rzeczy cudze, lecz swoje jako główne, cudze zaś dołączone dla potwierdzenia własnych, i ten powinien być nazywany autorem. Taki był właśnie Mistrz, który wyklada swoje poglądy i potwierdza je sentencjami świętych Ojców. Dlatego słusznie winien być zwany autorem tej księgi).

Jak widać, kompilacyjny wedle dzisiejszych kryteriów charakter dzieła Piotra Lombarda nie przeszkadzał św. Bonawenturze uznać go za właściwego autora, czyli, zgodnie z definicją tego ostatniego (*Ille solus dicendus est auctor libri, qui est doctor sive auctor doctrinae*)¹¹, za nauczyciela i twórcę doktryny zawartej w dziele. Wśród wyróżnionych czterech kategorii twórców tekstów (skryba–kopista, kompilator, komentator, autor) kompilator wprawdzie bliższy jest kopiście niż właściwemu „autorowi”, jednak zaproponowane przez świętego definicje — tak „autora” jak i „kompilatora” — są na tyle pojemne, że zdają się obejmować większość „autorów”, nie wyłączając piszącego te słowa¹².

Technika kompilacji nie była obca także twórcom renesansu i baroku, ciągle jeszcze dalekim od współczesnej koncepcji własności intelektualnej i ochrony praw autorskich. Wiedzieli o tym także dawni autorzy, jak niemiecki jezuita Jeremias Drexel, który, wyrażając podziw dla dzieł niderlandzkiego humanisty Justusa Lipsjusza (*Super! vir unus tot libros, tam abundantes non verborum, sed rerum!* — zakrzyknął ze zdumieniem jeden z uczestników Drekseliuszowego dialogu)¹³, zadawał jednocześnie sobie i czytelnikom ważne pytanie:

„Unde igitur illi tam copiosa et illustris eruditio? unde tam multiplex insignis scriptio, tot librorum faecunditas?”¹⁴.

(Skądże więc tak bogata i ogromna erudycja? Skąd tak wspaniała, różnorodna twórczość i wielość ksiąg?).

¹¹ Ibidem, s. 14.

¹² Wydaje się, że definicję „kompilatora” można odczytywać dwojako, w sposób zawężający (ktoś, kto pisze, tzn. przepisuje tylko rzeczy cudze, dodając do nich inne, również cudze — taką lekcję zdają się sugerować wydawcy) oraz rozszerzający (ktoś, kto pisze i dodaje do tego rzeczy cudze) jej zakres; nie można przy tym wykluczyć sytuacji, w której nawet kompilator posługujący się wyłącznie cudzym materiałem będzie uznany za właściwego autora (*doctor et auctor doctrinae*) — tak jest w przypadku centonów, komponowanych z cytatów wyjętych z innych dzieł i tworzących nową — semantycznie — całość; przykładem takiego centonu jest dołączona do *Skargi na wzgardzenie prawa Bożego na mężobójców* (*Querela de contemptione legis divinae in homicidas*) Andrzeja Frycza Modrzewskiego *Czwarta mowa do Boga, ułożona ze słów Psalmów Dawidowych* (*Oratio quarta ex Psalmis Davidicis composita*), zob. A. Frycz Modrzewski, *Wybór pism*, oprac. W. Voisé, Wrocław 1977, s. 33–34.

¹³ *Aurifodina artium et scientiarum omnium, excerptendi solertia, omnibus literarum amantibus monstrata*, 1671 [bm], s. 42. Nt. Drexela zob. K. Pönbacher, *Jeremias Drexel. Leben und Werk eines Barockpredigers*, München 1965.

¹⁴ *Aurifodina*, s. 43.

Charakterystyczną cechą stylu lipsjańskiego, od końca XVI w. oddziałującego na wielu pisarzy europejskich i polskich, była m.in. sentencjonalność, częste stosowanie cytatów, formuł i ustalonych zwrotów oraz przysłów¹⁵. Na związaną z tym erudycyjność prozy Lipsjusza zwrócił uwagę właśnie Drexel, wskazując zarazem jedno z najbardziej znanych dzieł humanisty z Lovanium, *Politicorum libri sex* (1588), jako przykład wspomnianych cech stylu lipsjańskiego:

„Unicum viri opus propono, *Politicorum sex libros*, opus plane accuratum, tersum, varium, elegans, eruditum, et pene dixerim, obstupescendum, ac paucis imitabile. Inspice, et mecum senties. [...] Incredibile namque artificio et nexu e verbis optimorum quorumque scriptorum suum ille contextum elaboravit. Sua Lipsius loquitur, sed ore magnam partem non suo, idque tam dextre, ut Livii aut Taciti verba iures esse Lipsii [...]”¹⁶.

(Za przykład niech posłuży *Politicorum libri sex*, dzieło bardzo staranne, wygładzone, urozmaicone, eleganckie, erudycyjne i, rzekłbym niemal, zadziwiające, choć trudne do naśladowania. Przyjrzyj się i wraz ze mną zastanów się. [...] Z niewiarygodną bowiem wprawą autor opracował swój tekst ze słów wszystkich najlepszych autorów. Od siebie mówi Lipsjusz, lecz ustami po większej części nie swoimi, i to tak zręcznie, że słowa Lipsjusza lub Tacyta mógłś wziąć za słowa Lipsjusza).

Charakterystyka ta, jak łatwo zauważyć, niedwuznacznie wskazuje na kompilacyjny charakter dzieła Lipsjusza, przypominając jednocześnie, że kompilacja nie zawsze kojarzona była z czymś negatywnym. Ten sam aspekt techniki pisarskiej autora *Politicorum* jeszcze mocniej podkreślił Drexel, odpowiadając na postawione wcześniej pytanie o źródła erudycji Lipsjusza:

„Causam audi germanissimam: non legit tantum Lipsius, sed et excerptit, idque cum iudicio non obvia quaevis in chartas rapiendo, sed seligendo, et excerptendo. Hinc ipsius dictum solemne: Non colligo, sed seligo. Selegit prorsus haec apis mel eximium”¹⁷.

(Nie tylko czytał Lipsjusz, lecz także notował, i to mądrze, nie chwytając cokolwiek podsunie karta, lecz wybierając i wynotowując. Stąd jego powiedzenie: nie zbieram, lecz wybieram. Wybierała po prostu ta pszczoła miód wyborny).

Lectio, selectio, excerptio, repetitio, compilatio — tak można by streścić proces powstawania pism Lipsjusza. Odnosi się to zwłaszcza do dzieł najbardziej erudycyjnych,

¹⁵ A. Borowski, *Lipsjanizm*, w: *Słownik literatury staropolskiej*, red. T. Michałowska, Wrocław 1998, s. 441 (tu także literatura przedmiotu). Z nowszych prac nt. recepcji Lipsjusza w Polsce zob. J. Dąbkowska, *Lipsjusz Piotrowicza. Oprzeładzie „De constantia”*, w: *Barok polski wobec Europy. Szuka przekładu*, red. A. Nowicka–Jeżowa, M. Prejs, współpr. K. Wierzbicka, T. Wierzychowski, Warszawa 2005, s. 46–66; eadem, *Polski lipsjanizm wobec tradycji Rejowej (casus Janusza Piotrowicza)*, w: *Mikołaj Rej. W pięćsetlecie urodzin*, s. 108–122; eadem, *Dawne przekłady dzieł Justusa Lipsjusza na język polski. Rekonesans*, w: *„Wszystko tu najdzie, co wy macie w głowie”. Świat prozy staropolskiej*, red. E. Lasocińska, A. Czechowicz, Warszawa 2008, s. 169–181.

¹⁶ *Aurifodina*, s. 44–45.

¹⁷ Ibidem, s. 43–44.

jak *Politicorum libri sex*, w których, jak trafnie wyraził się Drexel, *sua Lipsius loquitur, sed ore magnam partem non suo*. Oddajmy raz jeszcze głos bawarskiemu jezuitcie:

„Haec autem absque excerptis nec felicissima quidem memoria non dicam perficere, sed nec tentare audeat. Fieri non potest, ut talis scriptio conficiatur, quin prius plurimum excerpatur. Ad murum erigendum caemento, lapidibus, arena est opus; ad longiorem eiusmodi scriptionem notae ac excerpta prorsus necessaria sunt. Imo nec declamationem, aut orationem ullam erudite struxeris, ni prius tam verba, quam rem dictioni aptam excerpseris.

Nec solum ad exaranda *Politica* dicendus excerpssisse Lipsius: idem in aliis fecit. Caetera illius scripta inspiciamus, et sine copiosa notarum et excerptorum supellectili non potuisse confici affirmabimus”¹⁸.

(Bez notatek takiego dzieła człowiek nawet obdarzony najlepszą pamięcią nie tylko by nie stworzył, ale nawet nie śmiałby się pokusić o jego stworzenie. Nie może być, aby takie dzieło powstało bez wcześniejszego zgromadzenia wielu notatek. Do zbudowania muru potrzebny jest cement, kamienie i piasek; do dłuższego pisanego tego typu notatki i wyciągi są po prostu konieczne. Owszem, ani rozprawy, ani mowy nie zbudujesz w sposób właściwy ludziom uczonym, jeśli wcześniej nie wynotujesz słów i rzeczy adekwatnych do planowanego przedsięwzięcia.

Trzeba powiedzieć, że nie tylko w celu napisania *Polityk* Lipsjusz wiele notował: to samo czynił w przypadku innych dzieł. Jeśli przyjrzymy się innym jego pismom, uznamy, że musiał je napisać z pomocą wielu notatek i ekscerptów).

Co ciekawe, sam Lipsjusz, potwierdzając jak gdyby opinię Drexeliusza: *sua loquitur, sed magnam partem ore non suo*, nie wahał się określać swego dzieła (*Politicorum libri sex*) w słowach poniekąd deprecjonujących jego wartość, jako zbiór *loci communes*¹⁹, jako centon²⁰, nie ukrywając zapożyczenia się u poprzedników²¹ i usprawiedliwiając się odwołaniem do popularnego toposu pisarza–pszczoly:

„Nec araneorum sane textus ideo melior, quia ex se fila gignunt: nec noster vilior, quia ex alienis libamus, ut apes”²².

¹⁸ Ibidem, s. 45–46.

¹⁹ „Quid enim aliud ista, quam tabulae quaedam dispositae, et loci communes sunt, ad quos commode referas lecta tibi in hoc argumento aut legenda? Vide, et imitare”. *Politicorum sive civilis doctrinae libri sex, qui ad principatum maxime spectant*, Leiden 1589, *Breves notae*, s. 3; cyt. za: A. Moss, *The „Politica” of Justus Lipsius and the Commonplace-Book*, „Journal of the History of Ideas”, 59 (1998), nr 3, s. 428.

²⁰ Ibidem, s. 429 („Nonne enim centonem quendam concinno (tale omnino nostrum opus) in quo liberi semper et laudati a sententia isti flexus? consulant poetas, qui olim et nunc sic luserunt”).

²¹ Ibidem, s. 424, 425 („Cum enim inventio et ordo a nobis sint, verba tamen et sententias varie conquisivimus a scriptoribus priscis”; „Lapides et ligna ab aliis accipio [...], architectus ego sum, sed materiam varie undique conduxi”).

²² Ibidem.

(Z pewnością ani tkanina będąca dziełem pajaków nie jest lepsza tylko dlatego, że same z siebie wydają włókno, ani nasza gorsza dlatego, że korzystamy z cudzego materiału, podobnie jak to czynią pszczoły).

W innym swym dziele, *Epistolica institutio* (1605), popularny w XVII w. autor wprost zdradzał tajniki swojego warsztatu pracy, w którym tak ważną rolę odgrywały pisemne wyciągi²³.

Kompilacja, ciągle rozumiana jako „połączenie części innych dzieł lub dzieł innych autorów”, nie wyklucza oczywiście rzeczywistej, pełnej znajomości wykorzystanych tekstów, nabytej w trakcie ich mniej lub bardziej intensywniej, w każdym razie sukcesywnej i całościowej (od początku do końca) lektury. Trudno jednak zaprzeczyć, że ta sama technika zachęca do lektury selektywnej, ukierunkowanej na zdobycie konkretnych informacji, a nie na zapoznanie się z całością dzieła. Tego rodzaju *modus legendi* znany był oczywiście dawnym „teoretykom czytelnictwa”, którzy jednak oceniali go zwykle negatywnie (porównując go np. do obżarstwa), jako przeciwieństwo preferowanego przez nich sposobu obcowania z tekstem²⁴. Niektórzy autorzy wykazywali się jednak większą elastycznością i dopuszczali możliwość czytania „częstkowego”. Należał do nich Francis Bacon, który w eseju *Of Studies* (1612) pisał:

„Niektóre książki należy smakować, inne polykać, a jeszcze inne — przeżuwać i trawić; oznacza to, że niektóre trzeba czytać tylko częściowo (*in parts*), inne w całości, lecz pobieżnie (*not curiously*), a jeszcze inne – w całości i to gorliwie oraz uważnie (*wholly, and with diligence and attention*)”²⁵.

Lektura selektywna była szczególnie wskazana w przypadku dzieł o charakterze encyklopedycznym czy leksykalnym. Konrad Gesner, wydając w 1551 r. *Historię zwierząt* (*Historia animalium*), usprawiedliwiał się z alfabetycznego uszeregowania materiału tłumacząc, że dzieł tego typu nie trzeba czytać od początku do końca, co może być bardziej nużące niż pożyteczne; lepiej sięgać do nich od czasu do czasu po konieczną informację (*ut consulat ea per intervalla*)²⁶. Według Ann Blair widoczna w XVI–i XVII-wiecznych drukach tendencja do coraz bardziej uporządkowanego rozłożenia

²³ „Verba Lipsii sunt: Quid seligas, et a quibus, partem feci alteram. De qua etsi exemplis dicere facilius possem, quam scriptis, tamen breviter haec habe. Lectionem ipsam non sufficere, ne repetitam quidem, imo nec in felicissima memoria: sed opus esse excerptis quibusdam et notis rerum verborumque singularium, quas imitemur. Quae excerpta memorialibus libellis, tanquam aerario contineri velim, unde sermonis illae opes per tempus et ad usum promantur. Fieri autem libellos triplices: unum, quem formularum dixerim; alterum, quem ornamentorum; tertium, quem dictionis”. Cyt. za: J. Drexel, *Aurifodina*, s. 47.

²⁴ J. Gruchala (op. cit., s. 182–186) zwraca uwagę na figurę „błazna książkowego”, popularną w literaturze renesansu i baroku.

²⁵ Cyt. za: A. Blair, *Reading Strategies for Coping With Information Overload ca. 1550–1700*, „Journal of the History of Ideas” 64 (2003), nr 1, s. 13–14 (nt. lektury selektywnej — *Reading in Parts* — s. 17–19).

²⁶ Ibidem, s. 17.

treści, a przede wszystkim powszechna praktyka zaopatrywania książek w liczne i rozbudowane indeksy, umożliwiające dotarcie do niezbędnych informacji bez konieczności czytania całości, są najbardziej wymownym dowodem odchodzenia od tradycyjnego modelu lektury²⁷. Budziło to oczywiście niepokój wśród wielu ówczesnych uczonych, tych zwłaszcza, którzy w swoich wypowiedziach wyraźnie kierowali się względami natury pedagogicznej czy wychowawczej²⁸.

Proces przechodzenia od lektury intensywnej do ekstensywnej postępował jednak nieuchronnie, a liczne głosy krytyczne na temat tej ostatniej zdają się jedynie wskazywać na coraz szerszy zasięg tego zjawiska. Co więcej, do jego upowszechnienia przyczyniali się (raczej nieświadomie) także krytycznie nastawieni do niego autorzy XVII-wiecznych poradników uczących sztuki intensywnej, połączonej z robieniem notatek, lektury²⁹. Jak zauważają niektórzy badacze, coraz większy nacisk kładziony na umiejętność i konieczność sporządzania pisemnych wyciągów (*ars excerptendi*) zachęcał wręcz do lektury selektywnej. „[...] *Ars excerptendi* — pisze Alberto Cevolini — wymaga takiego sposobu czytania, który wyraźnie różni się od tradycyjnego. Zmiana jest widoczna: nie chodzi już o to, by uprawiać lekturę intensywną, ukierunkowaną na medytację (*ruminatio*) i zapamiętanie ciągle tych samych treści. [...] Od

²⁷ Ibidem, s. 17–19. J. Gruchała (op. cit., s. 178) przytacza znamienne wypowiedź J. A. Komeńskiego z dzieła *Pampaedia*: „Żadnej obszerniejszej książki nie należy wydawać bez indeksu. Książka bez indeksu to dom bez okien, ciało bez oczu, posiadłość bez inwentarza, z której nie masz pożytku na poczekaniu”.

²⁸ Szczególnie wymowna jest odpowiedź, jakiej w dialogu Drexela mistrz Eulogius udziela swemu uczniowi Faustynowi, podważającego sens uważnej lektury i sporządzania notatek wobec istnienia licznych dzieł zaopatrzonych w indeksy: „Faustinus: [...] sunt hoc aevo scriptorum pene omnium indices copiosi, indices optimi. Quid fatiget frustra? ab indicibus petam, quot lubet discere. Eulogius: Has voces iam novi. Hoc pigri aut iuvenuli ab experientia invalidi dicunt. Novi ego imperitissimos hosce sermunculos. Sunt adolescentuli vix vix literis primis leviter tincti, qui his sese inaniis quietos reddunt: Ad indices, aiunt, confugiemus, et cruemus inde non grandi labore quidquid placuerit. O boni pueri, erratis toto caelo. Consilium ridiculum et vanum. Expertus sum ego saepissime, inter indices plerumque id minime inveniri, quod maxime quaeritur. Non dicam, quod amplius est, a plurimis ipsam quaerendi artem ignorari, praesertim cum indices sibi sint dissimillimi. Sed neque his indices in ius ambulare cogam, qui saepe fallunt, ludificant quaerentem falsis numeris; non raro magnum quid pollicentur, et vix pauculas repraesentant voculas. Quoties totas horas, totos imo dies ieiunus et avidus scrutator indices pervestigat, et vix quidquam, quod ad rem sit, expiscatur; oleum perdit, et operam ludit. Quid? quod auctores plurimi, eos indices, quos suis libris attexant, non ipsi conficiant, sed id genus operae aliis committant. Hinc errores in indicibus innumeri. Hoc autem creberrime fieri, certo mihi constat. Quid vero facias libris illis, qui quidem optimi, sed nullos habent indices? undique repulsam ferimus. Verum, ut sint ista, quae opponebas, verissima, numquam tamen alienis tam iucunde, nec tam apposite, neque utilitate tanta, ut nostris utimur. Et: o mi Faustine, serum nimis est, cum monstranda eruditio, eam ex alienis libris, aut librorum indicibus conari effodere. Negotium anceps et revera fallax est, velle fieri eruditum eiusmodi Elenchis et Nomenclaturis”. Cyt. za J. Drexel, *Aurifodina*, s. 175–178.

²⁹ Takim właśnie poradnikiem jest cytowane dzieło Drexeliusza; więcej na ten temat F. Neumann, *Jeremias Drexels „Aurifodina” und die „Ars excerptendi” bei den Jesuiten*, w: *Die Praktiken der Gelehrsamkeit in der Frühen Neuzeit*, s. 51–61.

intensywnej przechodzi się do ekstensywnej, a wraz z nią nieuchronnie do selektywnej lektury³⁰.

Przejściu od lektury intensywnej do selektywnej towarzyszy zmiana nastawienia wobec tekstu — traci on na znaczeniu jako całość, zyskuje natomiast na wartości jako źródło konkretnych, jednostkowych informacji. Przeniesienie punktu ciężkości z całości tekstu na jego fragment sprawia z kolei, że coraz bardziej liczy się sama informacja, a coraz mniej — jej źródło i macierzysty kontekst. Stąd już tylko krok do zachowań lekturowych, które można określić jako korzystanie ze źródeł pośrednich czy też cytowanie (szeroko rozumiane, a więc niekoniecznie przybierające postać dosłownego przytoczenia) „z drugiej ręki”.

Lektura częściowa oraz korzystanie ze źródeł pośrednich idą zazwyczaj ze sobą w parze. Do takiego zdobywania informacji zachęcają zwłaszcza dzieła, mające formę zbliżoną do jakiejś syntezy, summy czy encyklopedii. Są one przeważnie kompilacjami i mogą rzeczywiście „zastępować bibliotekę” jako źródło bogatego i zróżnicowanego tworzywa inwencyjnego (definicje, sentencje, przykłady itp). Wyrazem takiego nastawienia jest wyznaczenie autora ukrywającego się pod pseudonimem „Miłośnika Muz” (Philomusus), który w swym dziele o znamienym tytule *Krótko, łatwa, przyjemna sztuka notowania* (*Industria excerptendi brevis, facilis, amoena*, 1684) pisał:

„Cum viderem ineptum esse, lectioni infinitae finitum praescribere spatium, illos iam auctores amare coepi, qui locos communes enumerarent, in quibus omnis rerum varietas contineretur”³¹.

(Kiedy zauważyłem, że byłoby rzeczą niestosowną wyznaczać granice niekończącej się lekturze, zacząłem znajdować upodobanie w autorach przytaczających *loci communes*, w których zawiera się bogactwo różnorodnych treści).

Dzieła obfitujące w *loci communes*, traktowane jako nośnik informacji i prawd uniwersalnych, to oczywiście różnego rodzaju kompendia, jakich nie brakowało w XVI i XVII w. Mogły to być zarówno informatory o charakterze leksykograficznym czy encyklopedycznym, jak i dzieła innego rodzaju — wystarczyło, że zawierały obfity materiał inwencyjny, dający się powtórnie wykorzystać. Przykładem są wspomniane już pisma Justusa Lipsjusza, zwłaszcza *Politicorum libri*, przez długi czas traktowane nie tylko jako źródło mądrości politycznej, ale także przebogaty skarbiec sentencji czy przykładów, powtarzanych przez pisarzy XVII w. Dzieła tego rodzaju „nierzadko przyjmowały postać skomplikowanych ‘palimpsestów’, pracownicy ich zbieracze nie tylko bowiem wprost sięgali do źródeł, ale korzystali także z dorobku poprzedników, z wcześniej już utkanych materii, ujawniając ów fakt bądź nie przyznając się do podobnych

³⁰ *Verzetteln lernen. Gelehrsamkeit als Medium des Wissens in der frühen Neuzeit*, „Soziale Systeme”, 10 (2004), Heft 2, s. 247–248.

³¹ Cyt. za: A. Cevolini, op. cit., s. 251.

praktyk”³². Oczywiście, utrudnia to identyfikację rzeczywistych źródeł erudycji autorów pokroju Lipsjusza, jak i rozpoznanie oraz opis praktyk kompilacyjnych dawnych erudyków. Utrudnia, ale nie uniemożliwia.

Jak już wspomniano, kompilacja jako metoda pracy naukowej czy literackiej zachęcała do bardziej efektywnego poszukiwania i zdobywania informacji za pomocą lektury częstkowej oraz korzystania ze źródeł pośrednich. Opisy tego typu praktyk można spotkać, choć niezbyt często, w literaturze XVII i XVIII w. Oto typowy, według jezuity Daniela Bartolego, obraz barokowego kaznodziei przygotowującego swoje wystąpienie:

„Siada tedy dzielny człowiek za stołem, otoczony księgami, pogrążony w ciszy i skupiony na pracy. [...] Czy chce, czy nie, musi ze dwa, trzy razy sięgnąć do Ewangelii na dany dzień. Jeśli brak mu konceptu, jak ją wykorzystać po swojemu, może zaczerpnąć nieco z poetów, powieści, mów akademickich, których stosy leżą na stołach. [...] Teraz, posługując się sprytem i wiedzą, musi zmienić, lub choćby przekształcić te opisy tak, by wychodząc od Wenery, dojść do kazania o św. Magdalenie. [...] Gdy już upora się z opisami, szybko przytoczy ze dwa przykłady niezwykłych czynów lub symboli [...], które dadzą mu okazję do popisu, a słuchaczom zapewnią rozrywkę. Potem przydałby się fragment z Pisma Świętego, gdyż i z niego powinno się korzystać [...]. Dla dobrej reputacji i by pokazać, ile wie, musi poświęcić nieco miejsca wyrafinowanym kwestiom teologicznym [...]. Na koniec ze dwa, trzy paradoksy, które początkowo mogą się wydawać herezjami, lecz po wyjaśnieniu okażą się tajemnicami. [...] Tak opracowaną mowę musi teraz wygłosić, i powinien to uczynić tak sprawnie, by słuchacze zmęczeni się, podążając za nim, jak męczy się chromy człowiek w czasie biegu [...]”³³.

Podobny wizerunek kaznodziei odnajdujemy w XVIII-wiecznej powieści satyrycznej ośmieszającej kaznodziejstwo baroku. Jej bohater, brat Gerundio de Campazas, obarczony zadaniem wygłoszenia kazania, wybiegł z celi do biblioteki, gdzie

„[...] obładował się wielojęzyczną Biblią Alcali, konkordancją Zamory, *Teatrem życia ludzkiego* Beyerlincka, *Saturnaliami* Makrobiusza, mitologią Ravisiusa Textora, *Światem symbolicznym* Picinellogo oraz kalendarzami mitologicznymi Reusnera, Tamayusa, Masculusa i Rosinusa [...]. Brzemie było ciężkie, ale w końcu doniósł je do celi. Trudno opisać, jak teraz przez te osiem dni wszystko czytał, przeglądał, przebiegał i sprawdzał [...]. Wszystko co znalazł, przeczytał albo zobaczył, dołączał niczym złoto do swego tematu, czy to jakiś symbol, porównanie albo dowód. Notował, zapisywał, kreślił, dodawał znowu, aż w końcu, po trzech nieudanych próbach, ukończył kazanie piękne jak kłębek nici”³⁴.

³² J. Dąbkowska-Kujko, *Wprowadzenie do lektury*, w: S. H. Lubomirski, *Rozmowy Artaksesa i Ewandra*, wyd. eadem, Warszawa 2006, s. 15.

³³ Cyt. za: M. Morán, J. Andrés-Gallego, *Kaznodzieja*, przeł. M. Gurgul, w: *Człowiek baroku*, red. R. Villari, Warszawa 2001, s. 180.

³⁴ José Francisco de Isla, *Geschichte des berühmten Predigers, Bruder Gerundio von Campazas sonst Gerundio Zotes. Aus dem Englischen*, Leipzig 1773, Bd. 1, s. 255–256.

W opisie tym szczególnie zwraca uwagę zestaw „pomocy homiletycznych”, na które składają się niemal wyłącznie popularne w XVII–XVIII w. kompendia wiedzy z olbrzymim *Teatrem życia ludzkiego* Wawrzyńca Beyerlincka (1578–1627) na czele³⁵. Prawo do swobodnego posługiwania się cudzymi tekstami i opiniami było często podkreślane przez twórców kazań, a jak powszechna była to praktyka, świadczy wypowiedź Bazylego Rychlewicza, który w przedmowie *Do czytelnika* pisał z rozbrajającą szczerością:

„I nie poczytam sobie za nagany godną kradzież owych, którzy z cudzych ksiąg i skryptów rzeczy godne pamięci, rzeczy dowcipne, nowe, osobliwe i modne z swoją materyją łączą i zdobią, albowiem perły z morza na brzegi wyrzucone tego są, który je wprzód znajdzie i osiągnie. Żaden autor z starych jako naszego wieku, lub świecki lub duchowny, i jeden nie znalazł się taki, który by z własnego kruszcza i (chcę mówić) góry swego dowcipu miał tak wielkie, obfite, tak wielu godnych ksiąg wykopać i wybrać bogactwa i skarby. Pocziw, chwalebny autorowi każdemu wydajacemu *in lucem opera* godzi się jako panu bawić kradzieżą”³⁶.

Metoda komponowania kazań z gotowych „prefabrykatów” znajduje odzwierciedlenie w samych tekstach kazaniowych, przypominających niekiedy centony złożone z niekończącej się serii cytatów i kryptocytatów. Tak np. Walerian Gutowski, XVII-wieczny kaznodzieja ze zgromadzenia reformatów, w jednym tylko, 27 kazaniu ze zbioru *Panegirycznych niektórych dyskursów duchownych* daje ok. 60 łacińskich cytatów³⁷. Cały zbiór liczy 30 kazań, co, licząc tylko po 50 cytatów (a jest to raczej liczba zanizona) na każde z nich, daje w sumie imponującą liczbę co najmniej 1500 przytoczeń w języku łacińskim. Erudycja Gutowskiego nie stanowi bynajmniej jakiejś osobliwości na tle barokowej prozy kaznodziejskiej, przed jakże więc trudnym zadaniem stanąłby jej potencjalny wydawca, chcący „dla każdego łacińskiego zdania, każdej opowiedzianej historii i wyrażonej myśli znaleźć wiarygodne źródło!”³⁸ Stopień trudności okaże się jeszcze większy, jeśli uświadomimy sobie, że dzieło bez wątpienia pracowitego autora jest kompilacją, a on sam nie zawsze uczciwie (według dzisiejszych standardów) wskazuje pochodzenie cytatu lub przykładu. Tak właśnie jest w przypadku wspomnianego już kazania, przywołanego jako przykład typowej dla barokowej prozy kazno-

³⁵ Zob. A. Moss, *Printed Commonplace-Books and the Structuring of Renaissance Thought*, Oxford 1996, s. 194–197 (autorka skupia się jednak na wcześniejszej, XVI-wiecznej redakcji tego dzieła, opracowanej przez Theodora Zwingera). Za udostępnienie tej książki serdecznie dziękuję prof. Piotrowi Urbańskiemu.

³⁶ *Kazania poczynszy od Adwentu aż do Wielkiejnocy inclusive, na niedziele, święta Zbawiciela i Jego Matki*, Kraków 1698, k. nlb. c2v.

³⁷ *Panegiryczne niektóre dyskursy duchowne i różne insze kazania*, Kraków 1675, s. 611–638. Tekst dostępny także we współczesnej edycji w: *Wielcy kaznodzieje Krakowa. Studia in honorem prof. Eduardi Staniek*, red. K. Panuś, Kraków 2006, s. 207–226.

³⁸ J. Dąbkowska, *Problem erudycji w „Rozmowach Artaksesa i Ewandra” Stanisława Herakliusza Lubomirskiego*, „Pamiętnik Literacki”, t. 91, 2000, z. 3, s. 84.

dzieskiej erudycji. Wśród licznych jej przejawów znalazły się trzy *exempla* historyczne, opisujące groźne epidemie panujące w Rzymie za czasów Grzegorza Wielkiego, we Francji za czasów króla Guntchramna i w Bizancjum ok. 544 r. Dla każdego z tych przykładów autor podaje inne źródło; są to odpowiednio: *Roczniki kościelne* kardynała Baroniusza (*Baronius Aetate 6. Anno 590 tempore Pelagii II Papae et Maurittii Imperatoris*), *Historia Francorum* Grzegorza z Tours (*lib. 9 capit. 22 Hist. Franc.*) i *Historia wojen* Prokopiusza z Cezarei (*Procopius de bello Persico lib. 2do*)³⁹. Oczywiście, przy odrobienie dobrej woli we wskazanych przez marginalia dziełach znajdziemy odpowiednie fragmenty mówiące o wydarzeniach przypominanych przez kaznodzieję⁴⁰. Czy są to jednak rzeczywiste źródła, z których korzystał mówca? Wystarczy sięgnąć do opracowanego przez Piotra Skargę skrótu Baroniuszowych *Roczników*⁴¹, by się przekonać, że właśnie stąd barokowy kaznodzieja zaczerpnął (i to w niemal dosłownym brzmieniu) nie tylko opis wspomnianych wydarzeń historycznych, ale także towarzyszące im referencje w postaci not marginalnych.

Gutowski	Skarga
Wiek szóstego, w Roku Pańskim pięćsetnym dziewięćdziesiątym, za Pelagijusza Wtórego papieża było w Rzymie powietrze takowe, że ludzi każdodziennie niezliczona liczba umierała. Umarł był i ten sam Ojciec Święty powietrzem Pelagijusz Wtóry, <u>widziane były jakieś strzały padające z nieba</u> , które kogo się dotknęły, zaraz polegać musiał, [...] Sporządza wtym Bóg wszechmogący zgodne wszystkiego duchowieństwa intencyje, że sobie za papieża po śmierci Pelagijusza jednostajnymi wszyscy obierają głosami Grzegorza Świętego, [...] Cóż czyni ten święty namiestnik Chrystusów? Skryć się i wymówić żadną miarą od papieństwa nie mogąc, choć tego z dusze pragnął i różnych na to próbował sposobów, <u>poczyna żarliwie na kazaniach swoich grzechy rzymskie strofować, poczyna do poprawy żywota i szcze-</u>	Rok ten wielką zarazę do Rzymu wniósł, to jest nagle śmierci i złe morowe powietrze. Począł P. Bóg od domu swojego: bo papież Pelagius Wtóry tą chorobą uderzony na inszy żywot poszedł. Za nim niezliczona liczba ludzi umierała i prawie miasto puste czyniła. <u>Widziane były jakieś strzały spadające z nieba na ty, co umierali.</u> [...] A iż powietrze ono złe bardzo ludzie zabijało i prędkiego ubłagania Boskiego gniewu potrzebowało, <u>Grzegorz św. lud do pokuty kazaniem upominać i z różnych kościołów procesyje z litaniami czynić kazał.</u> W jednej szli duchowni, w drugiej mężczyzna, w trzeciej mniszy i zakonnicy, w czwartej mniszki, w piątej niewiasty mężate, w szóstej wdowy, w siódmej ubodzy i dzieci. Ci do jednego się na każdy dzień <u>inszego kościoła schodząc, tam płakali i P. Bogu się korzyli i gniew jego błagali.</u> A choć

³⁹ Panegiryczne niektóre dyskursy duchowne i różne insze kazania, s. 622, 623, 625.

⁴⁰ Zob. np. *Historia Francorum* IX, 20 (Patrologia Latina, t. 71, szp. 502–503).

⁴¹ *Roczne dzieje kościelne od narodzenia Pana i Boga naszego Jezusa Chrystusa, wybrane z rocznych dziejów kościelnych Cesara Baroniusza Kardynała S. R. K. nazwanych Annales Ecclesiastici*, Kraków 1607, s. 586, 588, 589, 544.

rej skrucy serdecznej dusze ludzkie zwałbiać, do różnych kościołów publiczne procesyje z litaniami czynić. W jednej procesyje szli duchowni, w drugiej mężczyzna, w trzeciej zakonnicy, w czwartej mniszki, w piątej niewiasty mężate, w szóstej wdowy, w siódmej ubodzy i dzieci, ci wszyscy do jednego się na każdy dzień inszego kościoła schodzili i tam rzewliwym płaczem, lamentem i krzykiem, same prawie wysokie przebijając niebiosą, tym sposobem surowy gniew Boski błagał. Umarło było przy tych nawet procesyjach dnia jednego ośmdziesiąt ludzi oraz, przecież jednak drudzy nie ustawali wołać miłosierdzia Pańskiego aż póty, póki się Bóg nie zmiłował nad nimi i plagi onej tak strasznej od nich nie oddalił

Pisze i Gregorius Turonensis, że kiedy we Francyje za czasu Guntetamna króla szerzyło się barzo morowe powietrze, sam pobożny król, barziej kapłańską niż królewską w tej mierze pokazując czulość i żarliwość po sobie, tym przykładem rzymskim Grzegorza świętego wydał edykt takowy na poddaństwo swoje, ażebysie wszyscy przez całe trzy dni i nocy na modlitwy do kościoła schodzili, żadnego pokarmu ani trunku nie zażywając oprócz wody i kawałka chleba jęczmiennego, sam oprócz tego obfite i hojne jałmużny między ubóstwo wysypał, i tak tą świętą prezerwatywą lud swój od onej srogiej zarazy morowej zachował

Procopius historyk także świadczy, historyją o wojnie perskiej pisząc, że w wschodnich krajach okolo Roku Pańskiego 544 tak srogie było powietrze, że w Carogrodzie po pięci, a potem i po dziesiąci tysięcy ludzi na dzień umierało, a tak się naprzd tym zdało, którzy byli zapowietrzeni, że czartów widywali przed sobą, a potem w srogie zaraz gorączki wpadając, od rozumu wszyscy odchodzili i stróżom swoim wielką ciężkość i uprzykrzenie czynili. Dokłada Evagrius, iż w inszych potym królestwach przez lat piećdziesiąt

jednego dnia ośmdziesiąt ludzi na onych litanjach nagle umarło, jednak schodzić się i wołać do P. Boga nie przestali, aż uprosili: a Grzegorz św. stał się im jednaczym czasu gniewu i inszą procesyją albo litanie na dziękowania P. Bogu za ono dobrodziejstwo złożył. Acz jeszcze nie zgola ono złe powietrze ustawało

W Galijej gdy ono powietrze złe, które Rzym zarażało, szerzyć się poczęło i aż do Hiszpanijie zachodziło, król Gunteramnus jako jaki kapłan ludziom się do kościoła przez trzy dnie i nocy na modlitwy schodzić i nie nie jeść jedno chleb jęczmienny i wodę pić rozkazał i sam hojniejsze niż pierwej jałmużny rozdając, wszystkie nadzieje obrony w ubłaganiu Boskim położył

Tego roku we wschodnich krajach dziwne się złe powietrze na ludzie zaczęło, począwszy od Egiptu. Zaczynała się w ludziech niemoc od widzenia mniemanego czartów i od szalenstwa w ogień wpadać i topić się chcieli i tak umierali. We śnie postrachów się nabrawszy, w febre wpadali i nie zleczeni byli. Wszyscy od rozumu odchodzili i stróżom swoim wielką ciężkość zadawali. W Carogrodzie na początku po trosze a potem po pięci i dziesiąci tysięcy na dzień umierało. Trwała w Carogrodzie ta plaga trzy miesiące. Dokłada Ewagrius,

spełna takowa niemoc trwała, i na pamiątkę oddalenia powietrza takiego Grekowie dzień Matki Bożej, który my dniem Gromnicznym, a oni Hippapantem zowią, najpierwej świecić poczęli

iz w innych królestwach ta niemoc trwała lat pięćdziesiąt nie tylko na wschodnich, ale po wszem świecie. Na pamiątkę tego oddalonego powietrza Grekowie dzień Matki Bożej, który my Gromniczny zowiem, oni Hippapantem mienia, świecić poczęli.

Jak widać, dzieło Skargi było dla Gutowskiego prawdopodobnie podstawowym kompendium wiedzy z zakresu historii Kościoła, zastępującym *de facto* teksty wskazwane w glossach marginalnych. Takich przypadków w całym zbiorze kazań zapewne jest więcej, co znacząco redukuje liczbę rzeczywistych źródeł inwencyjnych. Nie rodzi to, być może, znaczących problemów interpretacyjnych, ma jednak niewątpliwie wpływ na ogólną ocenę wartości dzieła, które zaczynamy traktować właśnie w kategoriach kompilacji czy literatury użytkowej. Pojawiają się też istotne pytania, jak należy postępować w przypadku ewentualnej naukowej edycji tego typu tekstów. Czy ma np. sens docieranie w miarę możliwości do pierwotnych źródeł cytatów czy przykładów, jak to jest powszechnie przyjęte w praktyce wydawniczej? Jak powinien wyglądać komentarz w sytuacji udowodnionych albo przynajmniej wysoce prawdopodobnych przypadków korzystania ze źródeł pośrednich i przytoczeń z drugiej ręki?

Teksty takie, jak *Politicorum libri sex* Lipsjusza czy *Roczne dzieje kościelne* Skargi-Baroniusza można czytać zarówno sukcesywnie (od początku do końca), jak i selektywnie. Istnieje jednak kategoria dzieł wyraźnie ukierunkowanych wyłącznie na drugi rodzaj lektury. Są to bardzo popularne niegdyś, a dziś na ogół zapomniane, gotowe zbiory *loci communes* w postaci różnych antologii, florilegiów czy po prostu encyklopedii. Pozwalały one zaoszczędzić nie tylko czas przeznaczony na *lectio*, ale także na *excerptio*, same bowiem stanowią zbiory ekscerptów. Według Ann Moss,

„[...] w całej zachodniej Europie uczniowie i dorośli wykształceni w klasycznych gimnazjach humanistów uznawali zbiory *loci communes* za niezbędne narzędzie do zrozumienia czytanych książek, do asymilacji przekazywanej im kultury literackiej i opanowania sposobu jej dalszego przetwarzania. Ten podręczny zasób informacji i raczej skuteczny mechanizm jej wyszukiwania, po odsunięciu go na dalszy plan pod koniec XVII w. traktowany był ze sporą dozą pogardy i uległ kompromitacji w oczach opinii publicznej, a jego bogaty zasób cennych toposów uległ dewaluacji i stał się zbiorem zwykłych banałów. Oczywiście nie odpowiadał także programowi postromantycznych uczonych i krytyków, poszukujących w uproszczony sposób śladów oryginalności i innowacji”⁴².

Datująca się od czasów oświecenia niechęć wobec tego szczególnego produktu kultury humanistycznej, jakim były zbiory *loci communes*, nie powinna jednak przesłaniać faktu, że stanowiły one bardzo ważne narzędzie pracy dawnych uczonych i pisa-

⁴² A. Moss, *The „Politica” of Justus Lipsius and the Commonplace-Books*, s. 421.

rzy⁴³. Według Daniela Georga Morhafa, dzieł tego rodzaju, które omawia na ponad dwudziestu stronach swego *Polyhistora*, nie mogło zabraknąć w idealnej bibliotece⁴⁴, ale można je było znaleźć także w rzeczywistych, i to niekiedy znacznie skromniejszych księgozbiorach, należących np. do duchownych i mieszczan⁴⁵. O ich istnieniu dobrze wiedzieli także autorzy XVII-wiecznych poradników uczących sztuki czytania i notowania. W ich wypowiedziach daje się jednak wyczuć wyraźną niechęć wobec tego rodzaju zbiorów — w końcu stanowiły one konkurencję dla propagowanego przez nich modelu intensywnej, połączonej z notowaniem lektury. Francesco Sacchini, autor wielokrotnie wznawianego traktatu *De ratione libros cum profectu legendi libellus* (1614), zachęcając do robienia notatek, pisał:

„Pilne notowanie przyniosło już pewną korzyść całej ludzkości. Jemu zawdzięczają swój początek różnorodne, pochodzące ze wszystkich epok owoce w postaci antologii, zarysów, aforyzmów itp. Jeśli dzieła te, stworzone przez innych, są pożyteczne dla czytelnika, to o ileż bardziej pożyteczne są te, które są owocem własnej pracy? Jak często się okazuje, że autorzy tych wyciągów coś opuścili, przekreśliли lub źle zrozumieli? Z całą pewnością łatwiej, z większym zaufaniem i radością korzysta się z napisanych przez siebie dzieł”⁴⁶.

W podobny sposób wypowiadał się Drexel⁴⁷, a Daniel Georg Morhof wskazywał na zagrożenia płynące ze zbyt częstego sięgania po gotowe zbiory *loci communes*, poświadczając przy okazji częstotliwość tego zjawiska wśród współczesnych mu pisarzy:

„Aiunt aliqui, eorum culpa tot bonos periisse Autores: sive enim diffusi Autores in compendium trahantur, pro usu publico vel privato; sive centones consarcinentur ex pluribus; sive pro arbitrio in codicem singularem aliqua memorabilia excerptantur; illa ἀποσμαβμάτια [aposmasmatia] in lucem interdum mittuntur, cum paulatim a memoria

⁴³ A. Quondam, *Strumenti dell'officina classicistica: „Polyanthea” & Co.*, „Modern Philology”, 101 (2003), nr 2, s. 316–336.

⁴⁴ *Polyhistor literarius, philosophicus et practicus, cum accessionibus virorum clarissimorum Ioannis Frickii et Iohannis Mollerii flensburgensis*, editio quarta, Lubecae 1747, t. 1, s. 236–258 (Lib. I, *Bibliothecarius*, cap. XXI, *De locorum communium scriptoribus*).

⁴⁵ Zob. K. M. Comerford, *What Did Early Modern Priests Read? The Library of the Seminary of Fiesole, 1646–1721*, „Libraries & Culture”, 34 (1999), nr 3, s. 206–207; E. Torój, *Inwentarze księgozbiorów mieszczan lubelskich z lat 1591–1678*, Lublin 1997, s. 139 (poz. 1).

⁴⁶ *Anweisungen zu einer nutzbringenden Lektüre*, w: *Der Jesuiten Sacchini, Juvencius und Kropf Erläuterungsschriften zur Studienordnung der Gesellschaft Jesu*, übersetzt von J. Stier, R. Schwickerath, F. Zorell, Freiburg in Breisgau 1898, s. 178.

⁴⁷ *Aurifodina*, s. 139–141 („Quarta ratio. Volumina plurima communi bono prodierunt ab hanc una excerpti solertia. Nam inde variarum, inde antiquarum lectionum tot libri, inde Miscellanea, Florilegia, Epitomae, Summaria, Pandectae, Collectanea et Coniectanea, Adversaria, Promptuaria, Rerum Silvae, Quaestiones Epistolicae, Horae successivae, Farragines erudite, Memoriales tituli, Electorum libri, Musarum horti. Quibus omnibus literaria respublica careret, si notare ac excerptare desidia vetaret. Quod si ea, quae alienus labor annotavit, legenti sunt utilia, quanto magis illa proderunt, quae quis ipse sibi, suumque in usum collegerit? [...] Unica excerptorum pagina tuo labore scripta, magis tibi erit usui quam decem, quam aliae viginti, quam aliae centum, quas diligentia obtulerit aliena”).

hominum dilabuntur vera illa et genuina opera. [...] Negari id quidem nequit, esse quendam etiam Locorum Communium abusum. Nam quo quis Locos Communes magis instructos habet, eo minus chartae parcat, omnia corradit, conscribit, ut magnum librum, magnum malum, pariat. [...] Plurimos sane nominare possem, qui eo modo libros conscripserunt, qui quidem gloriae parum inveniunt apud eruditos, idque praemii loco consequuntur, ut exscribi sine plagii suspitione possint; et eatenus commendandi sunt, quatenus illorum insania frui prudentior aliquis possit. Scribunt illi, non quod scribi debet, sed quod potest; imo quod nec debet, nec potest. [...] Quare multi viri prudentes omne studium, quod in Locos Communes impenditur, ut bonae mentis et iudicii corruptelam damnant, quorum tamen sententia probari mihi nunquam potuit. Separandus enim usus ab abusu est”⁴⁸.

(Niektórzy mówią, że z ich powodu zapomniano wielu dobrych autorów; albowiem wielu rozproszonych autorów wciąga się do kompendiów na użytek publiczny lub prywatny, albo z wielu kleci się centony, albo według upodobania w specjalnych zeszytach wynotowuje się rzeczy godne pamięci; następnie tego typu utwory [?] wydaje się na światło dzienne, tak że stopniowo giną z ludzkiej pamięci te prawdziwe i pierwotne dzieła. [...] Nie można zatem zaprzeczyć, że *loci communes* są niekiedy nadużywane. Albowiem im lepiej jest ktoś zaopatrzony w *loci communes*, tym mniej oszczędza kartki, zbiera wszystko, zapisuje, tak że rodzi wielką księgę i wielkie zło jednocześnie. [...] Mógłbym oczywiście wymienić wielu, którzy w ten sposób napisali książki, które jednak znajdują niewiele uznania wśród uczonych, i którzy zamiast nagrody to jedynie osiągają, że można ich kopiować bez podejrzenia o plagiat, i tylko w takim stopniu są godni polecenia, w jakim ktoś mądrzejszy może się czegoś nauczyć z ich szaleństwa. Piszą oni nie to, co trzeba, tylko to, co można — owszem, ani to co trzeba, ani to, co można. [...] Dlatego wielu uczonych mężów cały wysiłek, włożony [w znalezienie] miejsc wspólnych, potępia jako psucie umysłu i zdrowego rozsądku, której opinii jednak nie podzielam. Należy bowiem odróżnić użycie od nadużycia).

Praktyka korzystania z różnego rodzaju florilegiów czy antologii nie należała więc chyba w dawnych wiekach do rzadkości. Według Morhofa uciekali się do niej nie tylko drugorzędni czy też początkujący autorzy, ale także uczeni i pisarze o uznanej pozycji⁴⁹. W związku z tym powraca pytanie o rzeczywiste źródła ich erudycji, które można też przeformułować następująco: jaki był udział popularnych niegdyś encyklopedii czy też kolekcji cytatów, przykładów, apoftegmatów itp. w kształtowaniu warstwy inwencyjnej powstających wówczas dzieł literackich? O tym, że pytanie jest jak najbardziej uzasadnione, może świadczyć wielka kariera dzieł tego rodzaju, jakie wyszły spod pióra Erazma z Rotterdamu i ich rola np. w twórczości Wacława Potockiego⁵⁰.

⁴⁸ *Polyhistor literarius, philosophicus et practicus*, t. 1, s. 238–239.

⁴⁹ Ibidem, s. 239 („Evenit tamen nonnunquam, ut et viri eruditi et principe inter literatos loco, in Locos illos Communes uberius se diffundant, vastisque digressionibus scripta sua extendant: quibus ego ignoscendum omnino arbitror, quod utilitas summa eam, si qua est, culpam rependat”).

⁵⁰ Chodzi tu zwłaszcza o związek łączący Erazmowe *Adagia* z *Moraliami* Wacława Potockiego. Zob. L. Kułski, *Prolegomena filologiczne do twórczości Wacława Potockiego*, Wrocław 1962, s. 5–68.

Dzieła Erazma o charakterze leksykograficznym, takie jak *Adagia* czy *Apophtegmatata*, cieszyły się dużą popularnością i do dziś istnieją w świadomości badaczy literatury dawnej, a przecież obok nich funkcjonowały dziesiątki innych, niekiedy równie poczytnych zbiorów czy kompendiów, zawierających gotowy materiał erudycyjny. Czy można wykluczyć, że to one (przynajmniej w jakimś stopniu) kryją się za cytatami, autorami i przykładami odsyłającymi z pozoru do zupełnie innych źródeł? Pytanie oczywiście ma charakter retoryczny, o wiele trudniej jednak wskazać konkretne przykłady korzystania z dzieł zbliżonych do kolekcji Erazma. Wynika to z faktu, że autorzy dawni, podobnie zresztą jak współcześni, raczej niechętnie przyznają się do cytowania „z drugiej ręki”, szczególnie gdy dotyczy to literatury o charakterze użytkowej, do której zaliczają się m.in. interesujące nas zbiory *loci communes*. Przywołany wcześniej przykład Gutowskiego jest pod tym względem pouczający i typowy zarazem. Dzieło Skargi, rzeczywiste źródło kilku egzemplów historycznych, musiało „przegrać” z Baroniuszem, Grzegorzem z Tours i Prokopiuszem z Cezarei, do których autor odsyła czytelnika swoich kazań. A oto jeszcze jeden przykład z tego samego kazania. Podając słuchaczom definicję epidemii, kaznodzieja powołuje się na trzech autorów jednocześnie:

„Rozmaite czyni morowego powietrza deskrypcyje Portus o powietrzu pisząc, że jednak pospolita w ludziach zapowietrzonych choroba jest gorączka, dlatego Galenus i Hipokrates takowego dają morowego powietrza definicją: *Pestis est febris contagiosa, a nutrimentorum vel aeris corruptela proveniens*; powietrze morowe nic nie jest inszego, tylko jedna zaraźliwa i przyrzutna gorączka, która albo z codziennych potraw ludzkich zaraży [sic], albo też z samego powietrza zepsowania pochodzi”⁵¹.

Jak wobec tego fragmentu powinien zachować się np. potencjalny wydawca? Można oczywiście szukać łacińskiego cytatu w dawnych edycjach pism Galena i Hipokratesa; można też pójść za wskazaniem noty marginalnej: *Portus libro 1mo cap. 4 de Pest*, która prawdopodobnie odnosi się do dzieła *Medica decas* Franciszka Portusa (1511–1581). Rzeczywiste źródło powyższej definicji i łacińskiego cytatu znajduje się jednak gdzie indziej, a wskazuje je pośrednio sam autor, w innym miejscu przyznając się do korzystania z jednego z największych barokowych florilegiów o charakterze encyklopedycznym, a mianowicie z *Magnum theatrum vitae humanae* Wawrzyńca Beyerlincka⁵². Tu właśnie, w tomie siódmym, pod hasłem *Pestis, Pestilentia* znajdziemy fragment, niemal dosłownie przełożony przez polskiego kaznodzieję, z zachowaniem łacińskiej definicji i... odsyłacza do dzieła Portusa:

⁵¹ *Panegiryczne niektóre dyskursy duchowne i różne insze kazania*, s. 624–625.

⁵² Ibidem, s. 638 („O jerychontskiej róży, która się w Palestynie około ogrodów jerozolimskich rodzi, piszą to autorowie niektórzy, jako in *Theatro vitae humanae* czytałem, że kiedy w którym domu do wody będąc włożona nie rozwinie się, znak daje przez to, że wkrótce ktokolwiek w domu onym umrze; piszą i to, że kto ma w domu swoim tę różę, żadnych mu się grzmotów albo piorunów bijących obawiać nie trzeba”).

„Varias autem pestis definitiones colligit Portus l. I, c. 4. de Peste. [...] De mente Galeni et Hippocratis, pestis est febris contagiosa, a nutrimentorum vel aeris corruptela proveniens [...]”⁵³.

Przypuszczenie, że nie jest to jedyny przypadek tego rodzaju, nie stanowi chyba jakiegś szczególnie karkołomnej hipotezy.

Casus Gutowskiego można uznać za mało reprezentatywny dla całej dawnej literatury; kazania należą w końcu do piśmiennictwa o charakterze użytkowym, od którego trudno wymagać zbyt wiele. W rzeczywistości do dzieł typu *Magnum theatrum vitae humanae* sięgali nie tylko kaznodzieje, ale także uczeni i literaci. W 1788 r. Jacek Idzi Przybylski, profesor Akademii Krakowskiej i płodny tłumacz, wydał *Dysertację o kunszcie pisania u starożytnych, na posiedzeniu Szkoły Głównej Koronnej [...] dnia 6 października r. 1788 w Sali Jagiellońskiej [...] czytanej*. Dziełko to przyciągnęło uwagę innego luminarza polskiego oświecenia, Franciszka Ksawerego Dmochowskiego, który w *Zakusie nad zaciekami Wszechnicy Krakowskiej* zdumiewał się (podobnie jak wcześniej Drexel czytając dzieła Lipsjusza) nad erudycją autora:

„Nie mniejszą w tej *Dyssertacji* znalazłem znajomość rzeczy. Widziałem wszystko wsparte na dawniejszych późniejszych uczonych domysłach, świadectwach i pismach. Dziwiłem się nad tak obszerną erudycją i pojąć nie mogłem, żeby kto mógł tak wiele, nie mówię przez dwa lub trzy lata, ale przez lat dziesięć przeczytać. Cytować autorów greckich, łacińskich, francuskich, włoskich, niemieckich, polskich, a cytować w własnym ich języku, już to samo równie wielkiej biegłości w językach, jak i długiego czytania wyciąga. A tu jakie jeszcze mnóstwo autorów! Widzę zacytowanych przeszło trzysta pisarzy, i dzieł w rozmaitych językach i wiekach pisanych. Ileż dopiero trzeba było czasu, ile pracy do roztrząśnięcia zdań z sobą przeciwnych, ile nawet do wynalezienia świadectw po ogromnych dziełach rozrzuconych? Wyznaję szczerze, iż raz nad tak przestroną erudycją w zadumienie wpadałem, drugi raz jej przypuścić nie chciałem, wiedząc zwłaszcza, że autor niedawno professorem starożytności, niedawno nawet bibliotekarzem szkoły krakowskiej został”⁵⁴.

⁵³ L. Beyerlinck, *Magnum theatrum vitae humanae, hoc est rerum divinarum humanarumque syntagma catholicum, philosophicum, historicum et dogmaticum, ad normam Polyanthae universalis dispositum*, t. 6, Lugduni 1678, s. 297.

⁵⁴ *Zakus nad zaciekami Wszechnicy Krakowskiej, czyli uwagi nad niektórymi tej Akademii dyssertacyjami, w: Obroncy języka polskiego*, oprac. W. Taszycki, Wrocław 2004, s. 384–385. Według niektórych badaczy *Zakus* jest efektem współpracy kilku autorów — F. Siarczyńskiego, O. Kopczyńskiego, J. Śniadeckiego. Publikacja *Zakusu* wywołała niezmiernie interesującą polemikę literacką, zob. *Ludzie oświecenia o języku i stylu*, oprac. Z. Florczak i L. Pszczołowska, red. M. R. Mayenowa, Warszawa 1958, t. 1, s. 645–683; M. Chmiecówna, „*Zakus nad zaciekami Wszechnicy Krakowskiej*”, czyli o pewnej polemice literacko-naukowej z XVIII w., „*Studia i Materiały z Dziejów Nauki Polskiej*” 1958, z. 2; J. T. Pokrzywniak, *Cień Zoila nad wiekiem oświeconym. Wokół „Zakusu nad zaciekami Wszechnicy Krakowskiej”*, „*Ruch Literacki*” 1980, z. 3; A. Kwiatkowska, „*Piórowa wojna*”. O poetyce i retoryce sporu wokół „*Zakusu nad zaciekami Wszechnicy Krakowskiej*”, „*Pamiętnik Literacki*”, t. 88, 1997, z. 4.

Jak widać, zdumienie autora *Zakusu* nie było bezzasadne — dysertacja Przybylskiego była bowiem typowym produktem charakterystycznej jeszcze dla baroku erudycji, z dziesiątkami świadectw i przytoczeń cytowanych w oryginale — czyniących w istocie z jego rozprawki tekst dwujęzyczny. Można znowu postawić pytanie — jak zachowałby się współczesny wydawca tego tekstu, chcący „dla każdego łacińskiego zdania, każdej opowiedzianej historii i wyrażonej myśli znaleźć wiarygodne źródło”? Pozostawmy je bez odpowiedzi, przyjrzyjmy się za to, jak tajemnicę erudycji Przybylskiego wyjaśniał Dmochowski (a właściwie jego anonimowy przyjaciel):

„W tym nadszedł przyjaciel do mnie. W pierwszym poruszeniu zacząłem zdumienie moje okazywać i tysiąc pochwał temu nowemu Warronowi dałem. Na to on rzecze:

»Nie dziwuj się Waszmość Pan bardzo tej strasznej i wyszukanej erudycji. Znam dzieło, znam autora: wiem, jak o tej obszernej jego wiadomości sądzić należy, bo wiem o pewnym sposobie naszych literatów, że przy niewielkim czytaniu mogą się łatwo wielkimi erudytami pokazać«.

»A to jak?« — spytałem się.

»Oto — rzecze — wezmą dykcyjonarz o tej lub owej nauce traktujący, a o ten w tym wieku, który ktoś wiekiem dykcyjonarzów nazwał, nie trudno; tam zaraz kilkadziesiąt cytacyi znajdą, wezmą potem jedno i drugie dzieło a teje materiy, a to im równą liczbę cytacyi dostarczą. Tak wszystko wypisawszy, i imiona nie tych autorów, z których je wyciągnęli, ale wspomnianych w tych dykcyjonarzach lub dziełach zacytowawszy, wyjeżdżają na popis z mniemaną erudycją i chcą udawać, jakoby wszystkie książki pojegli. Jeżeli chce jegomość być prawdziwym erudytem, żyjącą, jak mówią, biblioteką, mało jest być trzy lata bibliotekarzem, trzeba mu, jak Warro, Fréret, Monteskiusz albo jak nasz szanowny i prawdziwie uczony imię ksiądz Wyrwicz całe prawie życie na czytaniu przepędzić. A wreszcie, jeżeli ma obszerną wiadomość rzeczy, niech ją w dziele, a nie w naciąganych po większej części przypiskach okazuje. Niepięknie naukę jak na tandecie wystawiać, zwłaszcza kiedy się znajdują tacy, którzy się i na przedawającym, i na towarach jego poznają«⁵⁵.

Tekst Dmochowskiego jest w istocie satyrą, przerysowuje więc zapewne problem, a tym samym i nieco krzywdzi krakowskiego uczonego⁵⁶, niemniej jednak trafnie opisuje zjawisko, jakie mogliśmy zaobserwować, choćby na przykładzie kazania Gutow-

⁵⁵ *Zakus*, s. 385–386.

⁵⁶ W obronie uczoności i erudycji Przybylskiego stanął anonimowy autor *Uwag z przyczyny „Zakusu nad zaciekami Wszechnicy Krakowskiej”* (1789). Zob. *Ludzie oświecenia o języku i stylu*, s. 679. Sam Przybylski w odpowiedzi na *Zakus* (*Heautomastix, czyli Bicz na siebie samego*, Kraków 1789) bronił się raczej słabo — „rzeczowych argumentów, będących obroną skrytykowanego przez autora *Zakusu* stylu i języka Przybylskiego — niewiele” (*Ludzie oświecenia*, s. 669). Podobnie uważa A. Kwiatkowska: według niej Przybylski „omawia głównie etyczny aspekt anonimowo wydanego *Zakusu*, rozprawiając się nie tyle z krytyką i samym dziełem, co z jego autorem. [...] Swego stylu, języka oraz prawa do tworzenia neologizmów broni Przybylski tylko w przypisach, przywołując bardzo mało rzeczowych argumentów” (*Piórowa wojna*, s. 127). Warto zauważyć, że autorzy prac dotyczących *Zakusu* koncentrują się raczej na zagadnieniach stylu, pomijając kwestię „mniemanej erudycji” Przybylskiego, dlatego słuszność tego zarzutu pozostaje sprawą otwartą.

skiego — korzystanie z różnego typu kompendiów, „dykcjonarzy” przy jednoczesnym maskowaniu tych zabiegów za pomocą „naciąganych po większej części przypisków”. Tekst ten zdaje się też świadczyć z jednej strony o rozpowszechnieniu tego typu praktyk, z drugiej zaś strony — o powszechnej świadomości istnienia „pewnego sposobu naszych literatów, że przy niewielkim czytaniu mogą się łatwo wielkimi erudytami pokazać”. Rzeczywista skala tego zjawiska jest trudna do określenia, zwłaszcza że dawni autorzy, przy niewątpliwie daleko idącej tolerancji dla takich praktyk, starali się jednak ukrywać je pod przykrywką chociażby „naciąganych po większej części przypisków”. Wydaje się jednak, że przynajmniej w niektórych przypadkach zestawienie tekstu literackiego z popularnymi w czasach jego powstania kompendiami wiedzy pozwala co najmniej snuć poważne przypuszczenia o jego zależności od tych ostatnich.

Przyjrzyjmy się zatem na koniec dziełu o znacznie większym ciężarze gatunkowym, które posiada już niemalą literaturę przedmiotu, niedawno doczekało się edycji krytycznej, a przez autorkę tejże edycji uznawane jest za „bardzo ważny (jeśli nie najważniejszy) w dawnej literaturze polskiej spichlerz [...] wątków, motywów, powiedzeń, przysłów, wyrażen frazeologicznych, egzemplów, pomysłów literackich oraz koncepcji myślowych, ciekawych tematów i w końcu — cytatów”⁵⁷. Chodzi o *Rozmowy Artaksesa i Ewandra* Stanisława Herakliusza Lubomirskiego, dzieło rzeczywiście zasługujące na uwagę, w tym również ze względu na jego erudycyjny charakter. Źródła tej erudycji stały się już przedmiotem osobnych rozpraw⁵⁸, odsłaniających w znacznym stopniu zaplecze inwencyjne Pana na Ujazdowie. Według Justyny Dąbkowskiej *Rozmowy* „od strony źródłowej [...] najchętniej korzystają z prestiżu greckiego Plutarcha, autorów rzymskich: Seneki, Tacyty i Waleriusza Maksymusa, oraz z Pisma świętego [...] — to droga obrona przez Salomona polskiego; autorytet tych źródeł nadał jego dziełu specyficzny odcień”⁵⁹. Oczywiście, lista autorów obecnych w dziele Lubomirskiego jest znacznie obszerniejsza, z czym związany jest poważny problem: „Jak znaleźć właściwe źródło myśli i cytatów Salomona polskiego, jaką przyjąć metodę, by nie przepaść w gąszczu erudycji?”⁶⁰

Odpowiedzią na to pytanie są istniejące już prace na ten temat, a zwłaszcza edycja krytyczna, opatrzona imponującym komentarzem odsłaniającym źródła erudycji Lubomirskiego⁶¹. Wśród tych źródeł bynajmniej nie ostatnie miejsce zajmują kolekcje apoftegmatów, egzemplów i powiedzeń, różnego typu *adagia*, *florilegia*, *anthologiae*,

⁵⁷ J. Dąbkowska, *Problem erudycji w „Rozmowach Artaksesa i Ewandra”*, s. 83.

⁵⁸ T. Sinko, *Polski anty-Lukrecjusz*, „Rozprawy Akademii Umiejętności”, Wydział Filologiczny, t. 4, Kraków 1911; W. Szczygieł, *Źródła „Rozmów Artaksesa i Ewandra” S. H. Lubomirskiego*, Kraków 1929; J. Dąbkowska, loc. cit.

⁵⁹ J. Dąbkowska, *Problem erudycji w „Rozmowach Artaksesa i Ewandra”*, s. 93–94.

⁶⁰ Ibidem, s. 87.

⁶¹ W komentarzu tym oraz we *Wprowadzeniu do lektury*, w części dotyczącej zbieżności między *Rozmową XII* a *Polyanthaeq*, uwzględniono także ustalenia zawarte w roboczej, niepublikowanej wersji niniejszego studium.

bibliothecae, silvae lub *theatra vitae*. Podsuwały one zarówno gotowe tematy, jak i niezbędne do ich realizacji cytaty o wielowiekowym rodowodzie⁶².

O możliwości korzystania przez Lubomirskiego z bliżej nieokreślonych „wyciągów” wspominała już kilka lat temu Justyna Dąbkowska⁶³, jednak do bardziej jednoznacznych wniosków w tym zakresie doprowadziło, podjęte początkowo w trybie swego rodzaju intelektualnej rozrywki (*otium litteratum*!), zestawienie *Rozmowy XII* o *próżnowaniu albo drobnych zabawach ludzi wielkich* z niektórymi spośród dawnych antologii cytatów i przykładów. Jak zauważyła już Barbara Otwinowska,

„[...] wśród traktatów zawartych w *Rozmowach* ten jest najbardziej erudycyjny, jak sądzić by można na podstawie wskazanych przez autora źródeł kolejnych uwag i definicji. Mimo to zasługa autora wydaje się bezsprzeczna w samym wynalezieniu i wyodrębnieniu tematu, który wprowadzie [...] ma ogromną dokumentację w literaturze łacińskiej, jednak jest to dokumentacja bardziej o charakterze leksykalnym niż mającym swe miejsce w funkcjonujących w wieku XVII katalogach tematów encyklopedycznych. Problem *otium*, traktowany przez pisarzy łacińskich przy różnych okazjach i raczej dorywczo nie stał się bowiem nigdy tematem żadnej konkretnej, notowanej w literaturze dyskusji. W tym sensie jest Lubomirski jak gdyby poprzednikiem dzisiejszych historyków idei, cierpliwie ciulających materiał do swych konstrukcji tematycznych, często rozproszony i nawet drugorzędny”⁶⁴.

O erudycyjnym charakterze *Rozmowy XII* świadczą przede wszystkim 62 przytoczenia w języku łacińskim oraz kilkanaście przykładów wziętych z Biblii, mitologii i historii starożytnej, którym nie towarzyszą cytaty. Jednak co do zasługi autora „w samym wynalezieniu i wyodrębnieniu tematu” można mieć poważne wątpliwości, ponieważ, wbrew przywołanej opinii Barbary Otwinowskiej, problem *otium* był obecny w XVI- i XVII-wiecznych „katalogach tematów encyklopedycznych”. Pomijając obecność tego hasła w indeksach do XVII-wiecznych wydań *Apoftegmatów* Erazma z Rotterdamu⁶⁵, można przywołać, tytułem przykładu, takie dzieła, jak *Apoftegmata* Konrada Lycosthenesa⁶⁶, *Facetiarum exemplorumque libri VII* Luzia Domizia Brusoniego⁶⁷,

⁶² J. Dąbkowska-Kujko, *Wprowadzenie do lektury*, s. 15.

⁶³ J. Dąbkowska, *Problem erudycji w „Rozmowach Artaksesa i Ewandra”*, s. 89.

⁶⁴ B. Otwinowska, *Humanistyczna koncepcja „otium” w Polsce na tle tradycji literatury europejskiej*, w: *Studia porównawcze o literaturze staropolskiej*, red. T. Michałowska i J. Ślaski, Wrocław 1980, s. 181.

⁶⁵ *Apophthegmatum ex optimis utriusque linguae scriptoribus collectorum libri octo. Editio novissima, a multis, quibus antea scatebat mendis, diligenter repurgata*, Amstelodami 1671, *Index sententiarum* (hasła: *Otium*, *Otium dulce*, *Otium honestum*, *Otium inutile*, *Otium liberale*, *Otium molestum*, *Otium rege indignum*, *Otium sapientis*, *Otium sine litteris*, *Otium turpe*).

⁶⁶ *Apophthegmata ex probatis graece latinaeque linguae scriptoribus, a Conrado Lycosthene collecta, et per locos communes, iuxta alphabeti seriem, digesta*, [b. m.] 1609, s. 538 (*De otio honesto*).

⁶⁷ L. Domitii Brusoni, *Facetiarum exemplorumque libri VII, opus quidem eximium [...] nunc primum ab innumeris, quibus scatebat, errorum monstris repurgatum inque lucem opera et studio Conradi Lycosthenis*, Lugduni 1562, lib. IV, cap. 28 *De ocio*.

Theatrum vitae humanae Teodora Zwingera⁶⁸, *Polymnemon seu florilegium locorum communium* Tobiasza Magirusa⁶⁹, przede wszystkim zaś najpoczytniejsze chyba dawne florilegium, czyli wydane po raz pierwszy w 1503 r. *Polyanthea* Dominika Nana Mirabellego⁷⁰ oraz jej kontynuacja — opracowana przez Josepha Lange *Polyanthea Nova*⁷¹, pod tym tytułem wydana po raz pierwszy w 1604 r. Z *Polyanthea* genetycznie związana jest wspomniana już wielka encyklopedia–florilegium Wawrzyńca Beyerlincka *Magnum theatrum vitae humanae*, w którym również znalazło się stosunkowo obszerne hasło *Otium, Otiositas*⁷².

Kategoria *otium*, jak widać, jako autonomicznie wyodrębniony temat miała stałe miejsce w XVI– i XVII-wiecznych zbiorach *loci communes*. Zbiory te zawierają dostatecznie dużo materiału, by opracować „erudycyjną kompilację na zadany temat”⁷³ w formie zbliżonej do *Rozmowy XII*. Czy „polski Salomon” korzystał jednak z tego rodzaju dzieł? Jedno z nich pojawia się na kartach *Rozmowy XII* w formie noty marginalnej *Brus.*, l. 4, c. 28, jaką Lubomirski opatrzył, przywołaną w brzmieniu oryginalnym i w polskim tłumaczeniu, wypowiedź rzymskiego poety:

„Ennijusz zwykł był mawiać: Kto próżnowania swego i czasu wolnego nie umie zażyć, więcej ma kłopotu niż kiedy by w czym pracował:
Qui nesciret otio uti,
Eum plus negotii habere, quam cum est in negotio (33)”⁷⁴.

Przypis towarzyszący temu cytatomu odsyła z całą pewnością do zbioru facecji i egzemplów Luzia Domizia Brusoniego, gdzie w księdze czwartej, w rozdziale 28. rzeczywiście znajdziemy interesujący nas urywek z *Ifigenii* Enniusa⁷⁵. Czy jednak antologia Brusoniego była znana autorowi *Rozmów*? Wydaje się to wątpliwe nie tylko dlatego, że nie należała do zbyt popularnych i szybko poszła w zapomnienie (ostatnie, trzecie wydanie ukazało się we Frankfurcie w 1600 r.), ale także dlatego, że zawiera kilka in-

⁶⁸ *Theatrum vitae humanae, omnium fere eorum, quae in hominem cadere possunt, bonorum atque malorum exempla historica, ethicae philosophiae praeceptis accommodata, et in XIX libros digesta, comprehendens*, Basileae 1565, lib. XVIII, s. 1255 (*Ocium et quietes corporis*).

⁶⁹ *Polymnemon seu florilegium locorum communium, ordine novo, exactiori, et ad usum accommodatori animatum, selectioribus etiam sententiis et exemplis ex scriptorum probatissimorum et elegantissimorum, graecorum, latinorum, antiquorum, novorum, philosophorum, oratorum, poetarum, historicorum, legumlatorum etc. monumentis confectum, sub quingentis quadraginta octo titulis*, Francofurti 1629, szp. 1743–1748 (*Ocium*).

⁷⁰ D. Mirabellus, *Polyanthea*, Kolonia 1574, s. 597–598 (*Otiositas*), s. 598–600 (*Otium*).

⁷¹ *Polyanthea nova, hoc est opus suavissimis floribus celebriorum sententiarum, tam graecarum quam latinarum, refertum... Studio et opera Josephi Langii Caesaremontani*. Editio altera, Francofurti 1612, s. 839–843 (*Ocium, Otiositas*).

⁷² L. Beyerlinck, op. cit., t. 5, s. 1050–1054.

⁷³ B. Otwinowska, op. cit., s. 181.

⁷⁴ Tu i dalej korzystam z najnowszej edycji krytycznej *Rozmów* i z wprowadzonej przez Wydawcę numeracji fragmentów tekstu, do której odnoszą się liczby w nawiasie.

⁷⁵ L. Domitii Brusoni, op. cit., s. 331.

nych cytatów i przykładów, powtórzonych później przez Lubomirskiego, ale ze wskazaniem już innych źródeł. Autor *Rozmów* prawdopodobnie przejął cytaty wraz z towarzyszącą mu notą, być może nie zdając sobie nawet sprawy z jej znaczenia. Jest to tym bardziej możliwe, że przytoczony fragment *Ifigenii* Enniusza pojawia się także w innych florilegiach, jednak zawsze z notą identyczną jak u Lubomirskiego — a więc wskazującą Brusoniego jako źródło⁷⁶.

Niezależnie od tego, czy antologia Brusoniego była znana lub nie autorowi *Rozmów*, jej pojawienie się wśród źródeł, do których odsyłają glossy marginalne towarzyszące dziełu Lubomirskiego, wydaje się znaczące — każe bowiem poważniej traktować możliwość korzystania przez niego z tego rodzaju dzieł. Na możliwość tę wskazują także stosunkowo liczne zbieżności między interesującą nas *Rozmową XII* a zawartością wymienionych wcześniej florilegiów. Niemal w każdym z nich znaleźć można od kilku do kilkunastu cytatów i przykładów znanych z rozprawy Lubomirskiego. Dotyczy to m.in., oprócz zbioru Brusoniego, kolekcji apoftegmatów Erazma i Lycosthenesa, *Polyanthei* Mirabellego i *Magnum theatrum vitae humanae* Beyerlincka. Zbieżności te, nawet jeśli nie dowodzą bezpośredniej znajomości tych dzieł, to jednak mówią wiele o erudycji czy też, ujmując rzecz nieco szerzej, o kulturze literackiej Lubomirskiego, który aż nadto często obraca się w kręgu wyeksploatowanych już „rzeczy i słów”, albo też, używając formuły J. Dąbkowskiej, tkwi w „szklanej bańce” starego humanizmu⁷⁷.

Do takiego wniosku prowadzi też zestawienie *Rozmowy XII* z najbardziej popularnym w XVII w. florilegium, wydawaną (począwszy od 1604 r.) co najmniej piętnaście razy *Polyanthea Nova* Józefa Lange⁷⁸. Dzieło to było dobrze znane XVII-wiecznym uczonym; wysoko cenil je i stałe korzystał z niego Jan Amos Komeński⁷⁹, a w obszernym, sporządzonym przez Daniela Georga Morhafa zestawieniu *scriptorum locorum communium* znalazło się na trzecim miejscu, tuż za *Theatrum vitae humanae* Theodora Zwingera i *Magnum theatrum vitae humanae* Wawrzyńca Beyerlincka⁸⁰. *Polyanthea*, zgodnie ze słowami jej twórcy (właściwie redaktora), przeznaczona była *ad communem*

⁷⁶ Por. *Polyanthea nova*, s. 842; L. Beyerlinck, op. cit., t. 5, s. 1054. Warto przy okazji zauważyć, że właśnie kolekcje cytatów i przykładów mogą stanowić wydatną pomoc przy rozszyfrowywaniu not referencyjnych (odpowiednik dzisiejszych przypisów) stosowanych przez dawnych pisarzy.

⁷⁷ J. Dąbkowska, *Problem erudycji w „Rozmowach Artaksesa i Ewandra”*, s. 93.

⁷⁸ Zob. M. Mejör, „*Polyanthea nova*” von Joseph Lange: ein Exempel der neulateinischen Florilegia, w: *Acta Conventus Neo-Latini Hafniensis Proceedings of the Eight International Congress of Neo-Latin Studies*, Copenhagen 12 August to 17 August 1991, ed. by R. Schnur, Binghampton–New York 1994, s. 651–662 (Autorowi dziękuję za udostępnienie nadbitki artykułu); A. Moss, *Printed Commonplace-Books*, s. 206–207; A. Quondam, *Strumenti dell’officina classicistica: „Polyanthea” & Co.*

⁷⁹ M. Mejör, op. cit., s. 658.

⁸⁰ *Polyhistor*, op. cit., t. 1, s. 241–242 („Theatris illis vitae humane subiungendi sunt Polyanthearum scriptores, quorum usus praecipuus est in eloquentia et in dissertationibus scribendis. Continent enim gnomas, apophtegmatas, similia, exempla; secundum quem ordinem Polyantheam suam congegit Josephus Langius, cuius extat sub illo titulo liber, in folio editus, non quidem inutilis, sed ordine illo non satis ad usum accommodatus”).

*reipublicae litterariae usum*⁸¹ i rzeczywiście mogła znaleźć bardzo szerokie zastosowanie, przede wszystkim zaś, jak pisał Morhof, wśród mówców i autorów różnego rodzaju rozpraw (*in eloquentia et in dissertationibus scribendis*)⁸². Zawiera ona przebogaty materiał erudycyjny, podzielony na hasła (*tituli*) ułożone w porządku alfabetycznym. Także w ramach poszczególnych haseł materiał został uporządkowany w sposób znakomicie ułatwiający znalezienie odpowiedniego cytatu czy przykładu. I tak, materiał składający się na hasło *otium*, *otiositas* tworzą następujące elementy: *definitio et etimologia*, *loci biblici*, *sententiae biblicae*, *patrum sententiae*, *sententiae poeticae*, *philosophicae sententiae*, *similitudines*, *apophthegmata*, *adagia*, *exempla profana*, *hieroglyphica*, *fabulae*. Zestaw ten jest typowy dla większości haseł i obejmuje, jak widać, to wszystko, co składa się na zwyczajny dla barokowych twórców warsztat erudycyjny. W doborze materiału i jego uporządkowaniu tkwi, jak można sądzić, tajemnica sukcesu *Polyanthei*, którego dowodzą nie tylko kolejne edycje, ale także kontynuacje i nawiązania⁸³.

Czy Lubomirski korzystał z florilegium Langego? Do postawienia tego pytania skłaniają przede wszystkim daleko idące zbieżności między *Rozmową XII* a zawartością *Polyanthei*. Aż 38, czyli niemal dwie trzecie łacińskich cytatów w rozprawie o próżnowaniu ma swoje odpowiedniki w zbliżonych tematycznie hasłach antologii Langego: *otium*, *labor*, *quies*, *deliciae*, *solitudo*, *recreatio*. Dodać do tego należy kilka apoftegmatów i przykładów, którym nie towarzyszą cytaty, a które również powtarzają się w obu dziełach⁸⁴. Nie można ponadto wykluczyć, że zbieżności są jeszcze większe, jednak dla potwierdzenia tej tezy należałoby „przekopać się” przez całą antologię⁸⁵. Oczywiście, analogie te same w sobie nie są jeszcze wystarczającym dowodem na korzystanie przez „polskiego Salomona” z popularnego w jego czasach florilegium, z drugiej jednak strony tożsamość tak wielu „miejsz” trudno uznać za sprawę przypadku.

⁸¹ *Polyanthea nova*, k. 2r (z listu dedykacyjnego J. Langego).

⁸² Zob. przyp. 80.

⁸³ Zob. J. Gruterus, *Florilegii Magni seu Polyantheae tomus secundus*, Argentorati 1624; Do *Polyanthei* nawiązuje *Magnum theatrum vitae humanae* L. Beyerlincka oraz *Instructissima bibliotheca manualis concionatoria* (1681) niemieckiego jezuitę Tobiasza Lohnera. To ostatnie dzieło odniosło sukces wydawniczy porównywalny z *Polyantheą* — doczekało się aż 14 edycji oraz przekładu na języki niemiecki i francuski. Zob. W. Pawlak, *Papierowe łyż barokowego homilety* — „*Instructissima bibliotheca manualis concionatoria*” Tobiasza Lohnera, w: *Śmiech i łyż w kulturze staropolskiej*, red. A. Karpiński, E. Lasocińska i M. Hanusiewicz, Warszawa 2003, s. 176–184.

⁸⁴ Zob. objaśnienia Wydawcy do następujących fragmentów *Rozmowy XII*: 5, 7, 26, 27, 29, 32, 33, 36, 38, 39, 42–45, 47–53, 57–60, 62, 63, 66–71. Także następujące cytaty: *Melius est honeste otiosi, quam nihil agere* (8), *Nunc est bibendum, nunc pede libero / pulsanda tellus* (37), *Liber non est, qui non aliquando nihil agit* (40), *Non tu scis? Bacchae bacchanti si velis adversarier, / ex insania insaniorem facies* (56) mają swoje odpowiedniki w florilegium Langego; zob. *Polyanthea nova*, s. 842, 184, 840 (lub 842 — cytat z fragm. 40 pojawia się dwukrotnie), 1099.

⁸⁵ Na pojedyncze zbieżności między *Polyantheą* a pozostałymi rozmowami Lubomirskiego zwróciła uwagę J. Dąbkowska-Kujko. Zob. objaśnienia do *Rozmowy VIII*, fragm. 12, 31, 34, 35; do *Rozmowy XI*, fragm. 4, 6, 12, 39, 41, 42, 66, 71, 73, 84; do *Rozmowy XIII*, fragm. 3.

Za traktowaniem *Polyanthei* jako potencjalnego źródła *Rozmowy XII* przemawia jeszcze kilka innych faktów, jak np. zawarte w niej trzy apoftegmaty (39, 50, 51), których lokalizacja w notach marginalnych zgodna jest z ich miejscem w XVII-wiecznych wydaniach *Apoftegmatów* Erazma z Rotterdamu⁸⁶, jednak zamiast imienia autora towarzyszy im tajemniczy skrót P. M. Kolekcje *Adagiów* i *Apoftegmatów* Erazma stanowiły ważne źródło dla antologii Langego, jednak w jej weneckiej edycji z 1630 r., prawdopodobnie ze względów cenzuralnych, imię niderlandzkiego humanisty zostało usunięte i zastąpione wszędzie kryptonimem „P. M.”⁸⁷. Być może więc z tej właśnie edycji korzystał Lubomirski? Do podobnych wniosków prowadzi analiza innych marginaliów, mających identyczną postać w dziełach obu autorów. Znajdziemy oczywiście u Langego cytaty z Enniusza, z identycznym jak u Lubomirskiego wskazaniem Brusonia jako źródła; fragment z *Fedry* Seneki (57):

„Non alia magis est libera et vitio carens
Ritusque melius vita, quae priscos colat,
Quam quae relictis moenibus silvas amat”.

autor *Rozmowy XII* uzupełnił notką sugerującą tytuł *Hippolytos* (Senec., in Hyppol.) — taką samą jak u Langego.

Kolejną, choć już znacznie słabszą przesłanką na rzecz bezpośredniej zależności rozprawki Lubomirskiego od *Polyanthei*, są pewne analogie, dające się zauważyć między, zdawałoby się oryginalnymi, tzn. nieoznaczonymi jako cytaty, fragmentami *Rozmowy XII* a niektórymi spośród „miejsz” „podsuwanych” odbiorcy przez florilegium. Oto właściwy początek monologu Ewandra (3):

„Insza jest rzecz próżnować, a insza nie nie robić. Próżnowanie od próżności jest nazwane, ale nie próżność od próżnowania. Kto próżne i daremne dzieła robi, ten próżnuje. Wokacyja i profesja każdego człowieka pokazuje, jeśli kto próżnuje albo nie. Kto robi to, co mu należy i co jego powinność po nim wyciąga, ten nie może się zwać próżnującym; kto robi, co nie powinien, choć pracuje, próżność robi i ten właśnie próżnuje. Czasem dobra robota, nie wedle czasu i potrzeby czyniona, może się nazwać próżnowaniem”.

Fragment ten współbrzmi nieco z następującym, zapożyczonym od Erazma apoftegmatem przypisywanym niejakiemu Attiliusowi i towarzyszącym mu objaśnieniem:

„Satius otiosum esse dicebat, quam nihil agere. Refert Plinius Junior ad Minutium Fundanum: Satius est enim, inquit, ut Attilius noster eruditissime simul et facetissime dixit,

⁸⁶ *Apophthegmatum ex optimis utrusque linguae scriptoribus collectorum libri octo*, s. 628, 358, 277.

⁸⁷ M. Mejor, op. cit., s. 656. Według informacji udzielonej Wydawcy *Rozmów* przez prof. M. Szymańskiego skrót ten należy odczytać jako inicjały Pawła Manucjusza, wydawcy *Apophthegmatów*. Zob. *Wprowadzenie do lektury*, s. 17, przyp. 45. Na związek tego skrótu z Pawłem Manucjuszem wskazuje też A. Quondam, op. cit., s. 332–333.

otiosum esse quam nihil agere. Quamquam hoc dictum adscribitur Catoni seniori. Otiosus est, qui vacat ab externis actionibus: nihil agit, qui negotiis infrugiferis, nihil ad beate vivendum conferentibus occupatur. Quemadmodum, qui molliuntur, nec satis succedit quod agunt, satagere dicuntur: ita nihil agunt, qui frustraneis actionibus tumultuantur”⁸⁸.

Kategoryczne opinie Lubomirskiego: „Kto próżne i daremne dzieła robi, ten próżnuje; kto robi, co nie powinien, choć pracuje, próżność robi i ten właśnie próżnuje” można uznać za parafrazę fragmentów wyróżnionych w powyższym cytacie: „nihil agit, qui negotiis infrugiferis, nihil ad beate vivendum conferentibus occupatur; ita nihil agunt, qui frustraneis actionibus tumultuantur”. Być może dokładniejsza analiza wykazałaby więcej tego rodzaju analogii. Przyjrzymy się np. krótkiemu fragmentowi *Rozmowy XII*, w edycji krytycznej oznaczonemu numerem (5):

„Próżnowanie jest dobre, jest i złe. Kto próżnuje po pracy, odpoczywa albo raczej gotuje się lepiej robić”. S<ta>. 4, Sil. 4

*Vires insti<g>at alitque
tempestiva quies; maior post otia virtus.*

Próżnowanie jest też czasem wolność od pracy — nie zawsze godne jest nagany. Łuk napięty wysili się — czasem go i z cięciwy uwolnić nie zawadzi”.

Formuła: „proźnowanie jest też czasem wolność od pracy” wygląda jak przekład fragmentu definicji *otium*, obecnej także w *Polyanthei*: „otium est vacatio a labore”⁸⁹. Także dla towarzyszącego jej porównania: „Łuk napięty wysili się — czasem go i cięciwy uwolnić nie zawadzi” znajdziemy w kolekcji Langego kilka paraleli:

„Arcus et arma tuae tibi sunt imitanda Dianae
Si nunquam cesses tendere, mollis erit”. (Ovid. Epist. 4)

[Dion.] „Dicere solebat, oportere moderate dominari, et recreari cupientibus id permitendum esse. Remissiones enim et ab exantlatis laboribus quies, ad novos labores homines praeparant. Et sicut arcus et lyra, ita et homines quiete vigent”. Stob. ser. de Dominis ac servis.

[Amasis Aegypti rex] „Ab amicis reprehensus, quod perfunctus negotiis forensibus potaret, omnique voluptatum genere solveretur, respondit: **Qui arcus habent eos non intendere nisi quum opus est, quos si semper intendunt, rumpendos esse**: ac ne tum quidem fore usui, quum exigit usus. Ita qui nulla relaxatione curas suas solvunt, aut mente captos, aut corpore male effectos evadere”. Brus. I. 4. c. 28.

⁸⁸ *Polyanthea nova*, s. 842.

⁸⁹ Ibidem, s. 839.

„Ut arcus tensus rumpitur: sic animus remissus frangitur”. Apud Erasmus

„Lyram et arcum remittimus, quo melius possint tendi. Ita recreandus ocio animus, ut ad labores reddatur vegetior”. Plutarch in *Moralibus*⁹⁰.

Z kolei dla zawartego w drugim z cytatów zdania: „Remissiones enim et ab exantlatis laboribus quies, ad novos labores homines praeparant” (Wytchnienie bowiem i odpoczynek po wykonanej pracy przygotowują ludzi do nowych zadań) można znaleźć odpowiednik u Lubomirskiego: „Kto próżnuje po pracy, odpoczywa albo raczej gotuje się lepiej robić”. Nie brak wreszcie w florilegium Langego przytoczonego przez Lubomirskiego urywka z *Sylw* Stacjusza, przy czym warto zauważyć, że w przekazach rękopiśmiennych oraz w pierwodruku *Rozmów* pojawia się ten sam błąd (?), co w *Polyanthei*: forma *instillat* zamiast *instigat*⁹¹. Tak więc przy założeniu, że autor *Rozmów* korzystał z interesującego nas zbioru, analizowany fragment można by uznać za niemal w całości skomponowany z elementów pochodzących z tego dzieła:

Lubomirski	Lange
Kto próżnuje po pracy, odpoczywa albo raczej gotuje się lepiej robić	Remissiones enim et ab exantlatis laboribus quies, ad novos labores homines praeparant
<i>Vires insti<g>at alitque Tempestiva quies; maior post otia virtus</i>	<i>Vires instillat alitque Tempestiva quies; maior post otia virtus</i>
Próżnowanie jest też czasem wolność od pracy	otium est vacatio a labore
Łuk napięty wysili się — czasem go i z cięciwy uwolnić nie zawadzi	Lyram et arcum remittimus, quo melius possint tendi

Zestawienie to zapewne jeszcze niczego nie dowodzi, skłania jednak do refleksji chociażby nad charakterem erudycji Lubomirskiego, na którą składają się w niemalym stopniu, jak już o tym była mowa, „słowa i rzeczy” mocno wyeksploatowane. Być może miał nieco racji Piotr Chmielowski, pisząc o autorze *Rozmów*, „że kresem jego wykształcenia literackiego była połowa XVII wieku” i tak odnosząc się do jego erudycji: „Nie chcemy przeceniać doniosłości lektury Salomona polskiego, ani też głębi jego umysłu, który posiadał niewątpliwie niemalą subtelność i zwrotność, lecz tylko w dzie-

⁹⁰ Ibidem, s. 977 (hasło *Quies*), 983 (*Recreatio*).

⁹¹ Zob. *Rozmowy Artaksesa i Ewandra*, s. 221, przyp. 5. Nb. emendacja Wydawcy może budzić wątpliwości — forma *instillat* w cytacie ze Stacjusza jest zgodna z XVII-wieczną praktyką wydawniczą, trudno więc ją traktować jako błędną.

dzinie życia praktycznego, w dziedzinie kwestyj moralnych i politycznych, lecz nie w zakresie zagadnień ściśle filozoficznych”⁹².

„Cum enim inventio et ordo a nobis sint, verba tamen et sententias varie conquisivimus a scriptoribus priscis”⁹³ — mógłby powtórzyć za Lipsjuszem „polski Salomon”, a zestawienie to przypomina, że sugerowana tu możliwość korzystania przez niego z drugorzędnych, zdawać by się mogło, źródeł, wcale nie musi oznaczać deprecjacji jego dzieła i mieści się całkowicie wśród akceptowanych przez XVII-wiecznych autorów (zwłaszcza „uczonych dyletantów”) metod zdobywania wiedzy i jej dalszego przetwarzania. Nie ulega wątpliwości, że u źródeł twórczości Lubomirskiego znajduje się przede wszystkim *lectio*, intensywna lektura dzieł „kanonicznych” i nie tylko; niewykluczone, że towarzyszyła jej *excerptio*, a więc sporządzanie wyciągów i notatek; te ostatnie mogły być wykorzystane już podczas tworzenia własnych dzieł w akcie *repetycji* i *kompilacji*. Nie można wreszcie wykluczyć, że niekiedy autor *Rozmów* wybierał drogę na skróty — rezygnując z czytania całych dzieł na rzecz lektury wybranych fragmentów (*se-lectio*), lub też całkowicie zdając się na gotowe zbiory *florum rhetoricorum*. *Così fan tutti* — mógłby z ironicznym uśmiechem powiedzieć Wielki Marszałek, podobnie zresztą jak niejeden z dzisiejszych Uczonych...

⁹² P. Chmielowski, *Salomon polski XVII wieku (zarys okolicznościowy)*, „Pogląd na Świat”, 3, 1902, nr 5, s. 218, 220.

⁹³ Zob. przyp. 21.

Walther Ludwig

Hamburg

ETYCZNA FUNKCJA LITERATURY KLASYCZNEJ I RENESANS ANTYCZNEJ FORMY POETYCKIEJ WE *FLORILEGIUM ETHICO-POLITICUM* JANUSA GRUTERA. PRZYSŁÓWIE DO BADAŃ NAD LITERATURĄ GNOMICZNĄ W CZASACH NOWOŻYTNYCH

Jeszcze kilkadziesiąt lat temu znajomość cytatów literackich była świadectwem ogólnego wykształcenia. Tak w każdym razie było w Niemczech — trudno mi oceniać pod tym względem sytuację w Polsce, podobieństwa czy też różnice. W Niemczech można było zacytować wers z klasycznej poezji niemieckiej lub antycznej, także aforyzm lub przysłowie w tym czy innym języku — nie tylko w trakcie przemówienia, ale i w zwykłej rozmowie, i nie po to, żeby się popisać, jak mógłby ktoś teraz pomyśleć, ale traktując te wtręty jako zwykły składnik codziennej mowy — i oczekiwało się, że słuchacz rozpozna te cytaty. Większości można się było nauczyć z lektur szkolnych, części — po prostu z rozmów. Ludzie wykształceni mieli w domach zbiory cytatów, na przykład tzw. *Słowa skrzydlate* (*Geflügelte Worte*) Georga Büchmanna (tytuł jest cytatem z Homera). Pierwsze wydanie ukazało się w 1864 r. i było wielokrotnie wznawiane, aż do

* Tekst został wygłoszony 14 maja 2007 r. w Warszawie jako wykład otwierający zorganizowaną przez OBTA UW konferencję „Kultura Pierwszej Rzeczypospolitej”. W wersji drukowanej dodane zostały przypisy. Więcej szczegółowych informacji, zwłaszcza na temat *Florilegium* Grutera, patrz W. Ludwig, *Das „Florilegium ethico-politicum” des Janus Gruter: Die Erneuerung einer antiken Dichtungsform*, w: *Miraculum eruditionis. Neo-Latin Studies in Honour of Hans Helander*, ed. by M. Bergren und Ch. Henriksen, Uppsala 2007 (Acta Universitatis Upsaliensis. Studia Latina 30), s. 51–80. Zob. też idem, *Janus Gruter's „Florilegium ethico-politicum”: Die Erneuerung einer antiken Dichtungsform und die ethische Funktionalisierung der antiken Literatur*, w: W. Ludwig, *Supplementa Neolatina. Ausgewählte Aufsätze 2003–2008*, ed. A. Steiner-Weber (series: *Noctes Neolatines. Neolatin Texts and Studies*, bd. 10), Georg Olms: Hildesheim–Zürich–New York 2008, s. 97–129.